

Grzegorz Potęga:
Kryzys migracyjny?
Nie, to celowe
podgrzewanie
emocji

str. 2



**Sebastian
Ciemnoczołowski**
o współpracy z Polregio
i planach na przewozy
kolejowe

str. 4



**Dariusz
Maciejewski**
najlepszym
trenerem
w lidze!

str. 15



NASZA LUBUSKA

nr 23 (167)

11-24 lipca 2025

ISSN 2720-1783

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl



KOROWÓD TRADYCJI

Korowodem na terenie Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze-Ochli rozpoczęła się inauguracja Międzynarodowego Festiwalu Folkloru „Oblicza Tradycji” 2025. Zespoły z Polski, Rumunii, Meksyku, Turcji i Senegalu zaprezentowały bogactwo swoich kultur. Śpiew, taniec i wirujące tysiącem barw stroje ludowe udowodniły, że kultura i tradycja są najpiękniejszym haftem splatającym ludzi na całym świecie. Wszystkie występujące grupy połączyła także dumą z możliwości prezentacji dorobku kulturowego swojego kraju, czy to za pomocą energetycznego tańca, czy omówienia podczas pokazu mody szczegółów swojego kostiumu, w którym kolor czepka, zdobienie przy mankiecie czy liczba naszytych koralików mają symboliczne znaczenie, świadczące np. o statusie materialnym noszącej go osoby.

– Jesteśmy dumni, nosząc stroje tradycyjne, bo dzięki temu nasza kultura jest wciąż żywa – tłumaczyła ze sceny członkini rumuńskiego zespołu.

Goście festiwalu odwiedzą m.in. Łagów i miejscowości partnerskie, a tegoroczne „Oblicza tradycji” zakończy 10 lipca uroczysta gala na placu Teatralnym w Zielonej Górze.

Więcej na str. 6

W NUMERZE

Pracujący Lubuszanie skorzystają z darmowej rehabilitacji

str. 7

Na rozwój opieki psychiatrycznej mamy 280 mln złotych

str. 7

W poszukiwaniu przygód wędrujemy wzdłuż Odry

str. 8-9



54. Lubuskie Lato Filmowe
za nami. Działo się

str. 3



Czyste lubuskie jeziora
wciąż kuszą turystów

str. 10

Lubuski mikrofon
LATO 2025



LUBUSKIE CENTRUM
INFORMACYJNE

Plenerowe wywiady
Ciekawostki z Lubuskiego
Nowe formaty

Oglądajcie na FB i na www.lci-lubuskie.pl

NASZ KOMENTARZ

Jest super,
więc o co ci chodzi?



Mam nieodparte wrażenie, że porażka kandydata rządzącej koalicji w wyborach prezydenckich nie była przypadkiem, zbiegiem dziwnych okoliczności i konsekwencją niekorzystnego układu planet, jak wielu chciałoby sądzić. Raczej był to efekt nieudolności, marazmu i tkwienia w przekonaniu, że wszystko jest w porządku.

Niewiele trzeba robić, nie ma konieczności nawet zbyt wiele mówić, a realne rządzenie musi iść tym ślamazarnym rytmem, bo przecież nic złego wydarzyć się nie może. Wiemy, co robimy, a poza tym jesteśmy moralnie lepsi o tych drugich i koniec kropka. Proszę się odczepić. Tak można w skrócie opisać przekaz polityków Koalicji 15 października, z Donaldem Tuskiem na czele, co skończyło się klęską Rafała Trzaskowskiego.

Dziś jesteśmy w punkcie, gdzie obecna sejmowa większość na dwa lata przed wyborami nadal jest na ścieżce do samozagłady. Nawet ta wyborcza katastrofa zdaje się nic nie zmieniać.

Sytuacja na granicy polsko-niemieckiej to idealny obraz braku komunikacji, reakcji, wyczuwania społecznych nastrojów. Myślenie na zasadzie „fakty obronią się same” nie działa. Już w momencie, gdy Niemcy jednostronnie zawiesili strefę Schengen na naszej wspólnej granicy, polskie państwo powinno twardo odpowiedzieć. Pokazać, że jest sprawne, że jest podmiotowe, że funkcjonuje na bieżąco, że jest przede wszystkim sprawne.

To była jesień 2024 roku. Mamy lipiec roku 2025 i totalne apogeum wizerunkowego i narracyjnego blamażu, czego konsekwencją jest to, że samozwańczymi „obrońcami polskich granic” zostali ludzie pokroju Roberta Bąkiewicza, a PiS z Konfederacją zaciera ręce, bo retoryka o tysiącach nielegalnych imigrantów szturmujących naszą granicę może dać im władzę w 2027 roku. Nawet jeśli ma to niewiele wspólnego z rzeczywistością.

Rząd, niestety, działa spóźniony i reaktywny. Widać to choćby po decyzji o wznowieniu kontroli na granicy, co większość odebrała jako sukces Bąkiewicza et consortes. Skoro wznawiamy kontrolę, to znaczy, że mieli rację, prawda?

No właśnie nieprawda. Tylko czy ktoś nad tym wszystkim panuje?

Adrian Stokłosa

„Zabieram z Ziemi częśćkę
każdego z was, z waszej siły,
waszej nadziei, waszego zaufania.
W kosmosie nie jestem sam.
Reprezentuję nas wszystkich

Sławosz
Uznański-
-Wiśniewski

drugi Polak
w kosmosie



To nie kryzys migracyjny, lecz celowe **podgrzewanie emocji**

Nie mamy kryzysu migracyjnego na zachodniej granicy, mamy kryzys wywołany politycznymi interesami – mówi Grzegorz Potęga, wicemarszałek województwa lubuskiego. W rozmowie z LCI komentował m.in. decyzję rządu o czasowym przywróceniu kontroli granicznych i działania samozwańczych „obrońców granic”.

Premier Donald Tusk ogłosił decyzję o przywróceniu czasowej kontroli na granicach z Niemcami i Litwą. Weszła w życie 7 lipca. Jak pan ocenia tę decyzję?

Kontrole mają na celu zapewnienie bezpieczeństwa, ale powinny być prowadzone rozsądnie – bez zbędnego utrudniania codziennego życia mieszkańcom pogranicza, którzy od lat żyją tu w harmonii. Są ważne także w kontekście rosnącej aktywności samozwańczych „obrońców granic”, którzy pojawiają się na przejściach granicznych, zwłaszcza w naszym regionie. Wzbudzają niepokój i irytację mieszkańców. Mamy do czynienia z nagonką, która ma wywołać strach i służyć interesom politycznym prawicy. W ciągu ostatnich pięciu miesięcy tylko 110 osób zostało cofniętych z Niemiec do Polski jako nielegalni migranci – to średnio 22 osoby miesięcznie. To nie jest fala migracyjna.

Politycy PiS publikowali w mediach społecznościowych zdjęcia uczestników Międzynarodowego Festiwalu Tańca Folk Harbor – w tym muzyków z Senegalu – sugerując, że są to nielegalni imigranci. Problemem są imigranci czy ci, którzy cynicznie grają na uprzedzeniach?

To skandaliczne. Przecież ci ludzie przyjechali na festiwal. A zostali potraktowani jak przestępcy tylko dlatego, że mieli inny kolor skóry. To pokazuje skalę manipulacji i do czego prowadzi nagonka na cudzoziemców. Straszanie migrantami to tani chwyt – mamy przecież wielu cudzoziemców, którzy legalnie pracują w naszym regionie, z Ukrainy czy z Indii.

Minister Tomasz Siemoniak mówi, że osoby chcące bronić granic powinny wstąpić do straży granicznej.

Wreszcie ktoś to powiedział głośno i wyraźnie. Mamy 1500 wakatów w straży granicznej – jeśli ktoś naprawdę chce służyć krajowi, niech zrobi to legalnie. Bo dziś widzimy pospolite ruszenie, które nie ma żadnego umocowania prawnego, a jedynie szkodzi – także wizerunkowi państwa.

Zmieniając temat, marszałek województwa lubuskiego Marcin



Grzegorz Potęga: Straszanie migrantami to tani chwyt

Jabłoński znalazł się ostatnio w centrum kontrowersji po kolizji drogowej. Pojawiła się presja społeczna i polityczna, marszałek zawiesił członkostwo w Platformie Obywatelskiej. Czy rozważana jest dymisja?

Za nami posiedzenie zarządu wojewódzkiego Platformy Obywatelskiej, podczas którego szeroko omawialiśmy sytuację. Nasze stanowisko jest jasne: to było zdarzenie drogowe, za

pracy urzędnika publicznego?

To rzeczywiście trudna kwestia – balans między sferą prywatną a pełnioną funkcją publiczną. Ten materiał wideo jest bardzo sugestywny, ale pokazuje jedynie kilkanaście sekund zdarzenia. Marszałek poinformował nas, że są inni świadkowie i że nie sam uczestniczył w tym zdarzeniu, dlatego chce przedstawić swoje racje w sądzie. Apeluje też o więcej obiektywizmu. Ostatecznie to sąd będzie miejscem, w którym zapadnie decyzja. Na dziś marszałek pełni swoje obowiązki – uczestniczy w pracach zarządu i spotkaniach.

Na koniec proszę jeszcze o informację o Lubuskim Centrum Ortopedii. Czy sięgające kilkunastu miesięcy kolejki do rehabilitacji będą krótsze?

Mam nadzieję, że tak. Lubuskie Centrum Ortopedii koncentruje się na wsparciu osób, które mają problemy z szybkim dostępem do rehabilitacji. Wiem, że kolejki w Świebodzinie są bardzo długie, co wynika także z dużej renomy tej placówki oraz nowo wybudowanego pawilonu rehabilitacyjnego. Dzięki środkom z Europejskiego Funduszu Społecznego realizowany jest projekt, który ma objąć rehabilitacją 600 osób w ciągu 15 miesięcy. Celem jest zapewnienie szybkiej i skutecznej pomocy, aby pacjenci mogli jak najszybciej wrócić na rynek pracy.

Kaja Rostkowska

Marszałek poinformował nas,
że są inni świadkowie
i że nie sam uczestniczył
w tym zdarzeniu,
dlatego chce przedstawić
swoje racje w sądzie

które odpowiedzialność ponosi kierowca. Marcin Jabłoński zdecydował się nie przyjąć mandatu i chce dochodzić swoich racji przed sądem, powołując biegłych. Szanujemy ten wybór i uważamy, że to sąd powinien ostatecznie rozstrzygnąć, co się wydarzyło. Na ten moment nie ma decyzji o dymisji marszałka.

Nagranie z wideorejestratora, które pojawiło się w sieci, pokazuje bardzo niebezpieczną sytuację na drodze. Czy i w jakim zakresie pana zdaniem tego rodzaju zachowania powinny rzutować na ocenę

W świątyni filmowców

54. Lubuskie Lato Filmowe dobiegło końca. Wręczono nagrody, wybrzmiały oklaski, uczestnicy rozjechali się po Polskę i nie tylko. Wnioski przed jubileuszową 55. edycją festiwalu? Po pierwsze, Łagowowi potrzebne jest kino z prawdziwego zdarzenia. Po drugie, do głosu dochodzą młodzi. Po trzecie, na imprezę trafia coraz mniej przypadkowych gości, a to oznacza, że organizatorzy nie mogą pójść na łatwiznę, bo dziś mówi się, że Łągów wraca do roli świątyni filmowców. Oby...

Zwykły festiwalowy dzień w Łagowie. Mimo słonecznej aury życie toczy się leniwie, na jeziorach niewiele rowerów wodnych, nawet na obłężonej zazwyczaj plaży pustawo. Przez wieś przemyskają ludzie w charakterystycznych festiwalowych koszulkach – w tym roku są one różowe. Witają się wylewnie, bo wielu z nich to stali bywalcy. Turystów niewiele.

– Przyjechaliśmy z Częstochowy, pobudka była dziś o piątym rano – mówi mężczyzna studiujący wraz z małżonką program festiwalu. – Łągów był zawsze moją miłością, od 40 lat tutaj przyjeżdżam, ale nigdy w terminie, gdy obywają się festiwal. Postanowiliśmy to nadrobić. Niestety, nie spotkamy tutaj wielkich ludzi kina naszej młodości, widać ich na fotografiach. Ale chcemy pójść na jakieś spotkania autorские, kilka filmów...

Miejsce kultowe

Jak słyszymy od mieszkańców Łagowa, festiwal oznacza dla nich z reguły początek sezonu, ale mówienie o ich miejscowości jako o kurorcie to nadal przesada. Na razie tłoczno robi się w weekendy. Bardziej entuzjastyczni są filmowcy, którzy raczej chwalą sobie brak tłumów i zadęcia, czerwonych dywanów, ścianek i błysku fleszy. Mówią o miejscu kultowym.

– Miejsce jest kultowe, jak jest... kult – mówi reżyser Jan Jakub Kolski, szef festiwalowego jury. – A kult nie bierze się ni stąd, ni zowąd, musi się kiedyś narodzić i mieć ludzi, którzy go



Jak zwykle przeglądowi konkursowemu towarzyszyły imprezy adresowane nie tylko dla kinomanów

tworzą. Po pierwsze, dziełami, które ze sobą przywożą, swoimi zachowaniami i tym, co mówią podczas spotkań. A z nich wynika jakiś szczególny rodzaj energii, który tu się czuje, który każdego roku się odbudowuje. Oczywiście dziś jest trochę inny, bo w innych czasach żyjemy, o innych problemach rozmawiamy, o czym innym opowiadają filmy i inaczej komunikują się z widzami. Ale ta energia wisi tutaj w powietrzu. Nazwisk nie wymienię, ale spójrzmy na zdjęcia, jak wspaniali twórcy tutaj byli i jak chętnie wracali. Jestem tutaj pewnie dwudziesty raz. Mam swoje miejsce na Ziemi i trudno mnie stamtąd wyrwać, ale jak słyszę Łągów, doświadczam tego, że to jakiś rodzaj świętego miejsca, świątyni filmowców.

Niepowtarzalny klimat mają nie tylko seanse, ale przede wszystkim spotkania z twórcami.

Tak było podczas tego z aktorką Katarzyną Herman, która również znalazła się w jury konkursu. Jak wspomniała, rozmawiała z szefem składu sędziowskiego i oboje stwierdzili, że dla nich w filmach najważniejsze jest... poruszenie.

– Są reżyserzy manipulanci, którzy biorą na warsztat temat, który jest bardzo chwytliwy, chowają się za ten film – tłumaczy. – Będziemy szukać czegoś takiego, co ma swój własny język. Umówiliśmy się, że codziennie się spotkamy, aby tych filmów nie nagromadziła się jakaś wielka liczba.

Kino swoje widzą większe

Natomiast widzów i uczestników spotkań „nagromadziło” się coraz więcej, by apogeum osiągnąć wieczorem, a organizatorzy zapowiadali, że dopiero w weekend to się będzie działo.



Jan Jakub Kolski

Narzędzia oceny filmów pochodzą ze sfery, którą łatwo nastroić i rozstroić. Serce, para oczu i trochę oleju w głowie. Nie czuję znużenia filmami, ekran szybko przyciąga mnie czymś magnetycznym.

Zwłaszcza że wśród gości coraz mniej jest osób przypadkowych, a coraz liczniej stawiają się kinomani, ludzie związani z filmem, którzy chcą uczestniczyć, przeżywać. Ta siła przyciągania festiwalu wraca po latach.

– Wiadomo, że festiwal przeżywał ciężkie chwile w trakcie pandemii, później umarła jedna z jego kluczowych postaci, Andrzej Kawala – mówi Tomasz Piersiak, prezes Klubu Kultury Filmowej. – Po pandemii musieliśmy zacząć działać inaczej. Jest wielu młodych ludzi, bo i jestem ostatnim dinozaurem z tej dawnej ekipy. Młodzi ludzie z ogromnym entuzjazmem szukają nowych pomysłów. Teraz bardzo dużo zależy od tego, czy uda się rozbudować bazę, czyli kino. Te-

raz się dusimy, na bardziej atrakcyjnych seansach nie jesteśmy w stanie ludzi pomieścić.

Dziś organizatorzy zmuszeni są sztucznie ograniczać liczbę akredytacji. W tym roku było ich około 140. A dlaczego na festiwalu brakuje filmowych nowości i kinowych lokomotyw?

– Regulamin wskazuje, że w festiwalu biorą udział filmy wyświetlane w ubiegłym roku – tłumaczy Piersiak. – Nie gonimy za nowościami, to nie jest racjonalne. I pamiętajmy, że festiwal jest dofinansowany przez ministra kultury, stąd musimy posługiwać się jasnymi regułami. Robimy poważny festiwal, a nie przegląd szybkich atrakcji i filmowych bajerów. Dlatego też jest sporo przeglądów dotyczących polskiego kina. Popularyzujemy polską kulturę.

Każda edycja festiwalu jest rzeczywiście nieco inna i to nie za sprawą tytułów filmów i rodzajów gofrów pojawiających się w łagowskich budkach. Jak słyszymy, to sposób na ożywienie formuły trzech festiwalowych konkursów. W tym roku nowalijką jest kino pod gwiazdami, co oznacza ekran z jeziorem w tle. Jednak przebojem stały się warsztaty dla najmłodszych, prowadzone przez poznańskich animatorów. Słyszeliśmy opowieść o jednym z ich uczestników, który spóźnił się pięć minut i błagał ze łzami w oczach o dopuszczenie do zajęć. Jechał specjalnie 100 kilometrów...

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl



54. edycję łagowskiego festiwalu tradycyjnie zakończyła uroczysta gala. Jury ogłosiło wyniki, twórcy podziękowali za docenienie owoców ich pracy, a organizatorzy już dyskutowali o 55. LLF

WYNIKI 54. LUBUSKIEGO LATA FILMOWEGO

● **Konkurs filmów fabularnych.** Specjalne wyróżnienie dla Marii Zbąskiej za obraz „To nie mój film”. Wyróżnienie dla filmu Korka Bojanowskiego „Utrata równowagi”. Nagroda Organizatorów im. J. Burskiego dla filmu „Wróbel” Tomasza Gąssowskiego. Nagroda Brązowego Grona dla filmu „Toxic” Saulé Bliuvaite. Nagroda Srebrnego Grona dla filmu „Nie obiecujcie sobie zbyt wiele po końcu świata” Radu Jude. Nagrodę Złotego Grona dla filmu „Dziewczyna z igłą” Magnusa von Horna.

● **Konkurs filmu dokumentalnego.** Wyróżnienie dla filmu „Sacrum i profanum” Giedrė Beinoriūtė. Brązowe Grono – „Reportaż psaný na benzince”, Zorá Čápvá. Srebrne Grono – „Posłuchaj, co chce ci powiedzieć” Małgorzaty Imielskiej. Złote Grono – „Pociągi” Macieja Drygasa.

● **Konkurs krótkich filmów fabularnych.** Brązowe Grono – „Jakby matka płakała tamtej nocy” Hody Taheri. Srebrne Grono – „Ludzie i rzeczy” Damiana Kosowskiego. Złote Grono – „Stymulanty & Empatogeny” Mateusza Pacewicza.

Zielona transformacja nabiera tempa

Przyszłość biznesu to zrównoważony rozwój – taki jednoznaczny przekaz popłynął z kongresu Go Green, poświęconemu zielonej gospodarce, który odbył się w Gorzowie Wielkopolskim.

Eksperci z Polski i Niemiec debatowali o wyzwaniach i szansach stojących przed przedsiębiorstwami w obliczu transformacji energetycznej i regulacji ESG. Spotkanie pokazało, że zielona rewolucja w firmach to już nie trend, lecz konieczność.

Zielona gospodarka nie jest już tylko hasłem, to rzeczywistość, w którą coraz odważniej wkracza polski i niemiecki biznes. Wydarzenie zorganizowane w Gorzowie Wielkopolskim przez Zachodnią Izbę Przemysłowo-Handlową i partnerów z obu stron Odry skupiło się na wyzwaniach, jakie niesie za sobą transformacja energetyczna oraz wprowadzanie standardów zrównoważonego rozwoju w przedsiębiorstwach.



Spotkanie pokazało, że zielona rewolucja w firmach to już nie trend, lecz konieczność

Zielone wsparcie dla firm

Kamila Szwajkowska, dyrektor Zachodniej Izby Przemysłowo-Handlowej, zaprezentowała ofertę Polsko-Niemieckiego Centrum Kompetencji Zrównoważonego Rozwoju, które ma wspierać firmy w dostosowywaniu się do realiów Zielonego Ładu.

– Chcemy, żeby firmy zyskały wiedzę, jak dostosować swoje procesy, czy to produkcyjne, czy zarządcze, do wymogów europejskiego Zielonego Ładu. Nasza oferta obejmuje szkolenia green solution expert, eco-scouting, a także eco-coaching, czyli indywidualne doradztwo – mówiła.

Centrum prowadzi również

webinary dotyczące m.in. raportowania niefinansowego i wymogów stawianych przez instytucje finansowe.

Jak daleko jesteśmy?

Beata Kozyra, dyrektor ds. ESG w firmie Grant Thornton, zauważyła, że choć wiele firm rozpoczęło już zieloną transformację, to nadal brakuje spójnych działań i świadomości: – Zielona transformacja w Polsce jest procesem rozłożonym w czasie, ale już teraz widzimy, że firmy, które nie wdrażają ESG, tracą konkurencyjność zarówno na rynku krajowym, jak i europejskim.

Niepewność związana z regulacjami była także tematem wystąpienia Aleksandry Majdy z Go Green i ESG Impact Network: – Przedsiębiorcy muszą liczyć się z tym, że nie tylko klienci, ale też banki i inwestorzy będą od nich oczekiwać przejrzystości działań w zakresie ESG. To nie jest już kwestia wyboru, to wymóg.

Ponad granicami

Katrin Nicke z niemieckiego Klastra Dekarbonizacji Gospodarki wskazała na znaczenie holistycznego i sieciowego podejścia do dekarbonizacji przemysłu: – Transformacja musi

być wspólnym wysiłkiem rządu, nauki i biznesu. Tylko wtedy będzie skuteczna.

W podobnym tonie wypowiadał się dr Ilka Roose z Uniwersytetu Eberswalde, który koordynuje projekt InNoWest: – Współpraca uczelni z przemysłem to fundament zielonych innowacji. Dzięki niej powstają praktyczne rozwiązania, które naprawdę działają.

Stabilność kontra zmiana

Kulminacją konferencji była debata ekspertów. Jerzy Korolewicz, prezes Zachodniej Izby Przemysłowo-Handlowej, pod-

kreśla: – Nie możemy dziś mówić, że tylko odnawialne źródła zasilają naszą gospodarkę. Nadal około 60-65 procent energii w Polsce pochodzi z klasycznych bloków węglowych, a w niektórych dni nawet blisko 100 procent. Stabilna baza energetyczna wciąż jest niezbędna, ale luka pomiędzy klasycznym a odnawialnym modelem jest możliwa do wypełnienia i to się dzieje.

Prezes Korolewicz przypomniał również, że współpraca transgraniczna z Niemcami daje polskim przedsiębiorcom dostęp do cennych doświadczeń, także tych trudnych: – Nasi partnerzy są bardziej zaawansowani, ale popełnili też błędy. My możemy się na nich uczyć i dzięki temu dojść do zrównoważonego modelu szybciej.

Biznesowa konieczność

Radosław Grech, prezes Centrów Badawczo-Rozwojowych Uniwersytetu Zielonogórskiego, podkreślił, że zielone rozwiązania to już nie tylko kwestia wizerunku, ale konkretne korzyści ekonomiczne: – Jeszcze niedawno rozwiązania z zakresu efektywności energetycznej czy zielonej energii mogły wydawać się modą. Dziś to realne źródło oszczędności i szansa na energetyczną samowystarczalność firm.

Katarzyna Kozińska

Tomasz Pawłowski

Rosną mieszkania na wynajem dla gorzowian

W Gorzowie Wielkopolskim trwa budowa nowoczesnego budynku mieszkalnego, realizowana przez Gorzowskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Inwestycja przy skrzyżowaniu ul. Przemysłowej i Prostej zyskuje realne kształty i już dziś stanowi istotny krok w kierunku rozwoju dostępnego budownictwa społecznego w mieście.

Budowę wizytowali: posłanka Krystyna Sibińska i prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki. Wraz z prezesem GTBS Tomaszem Gierczakiem mieli okazję zobaczyć, jak rośnie budynek, który powinien osiągnąć docelową strukturę trzech pięt.

– Swoje własne lokum to element poczucia bezpieczeństwa, zwłaszcza dla młodych ludzi, którzy chcą zakładać rodzinę. Programy mieszkaniowe mają

takie poczucie bezpieczeństwa zagwarantować – podkreślała posłanka Sibińska.

Projekt przewiduje 97 mieszkań wyłącznie na wynajem, dostosowanych do potrzeb różnych grup społecznych, w tym osób niepełnosprawnych. Wszystkie lokale będą dostępne dla osób, które znajdują się w tzw. luce czynszowej – nie kwalifikują się do lokalu komunalnego, ale nie mają zdolności kredytowej.

– Chcemy zapewnić dach nad głową tym, którzy nie mają szans na własne M, mimo regularnych dochodów – mówił prezes Gierczak. – To realna odpowiedź na rosnące potrzeby mieszkaniowe w Gorzowie.

Nowoczesne rozwiązania

Budynek będzie miał około 4,5 tys. mkw. powierzchni użyt-



Projekt przewiduje 97 mieszkań wyłącznie na wynajem

kowej, z windami, komórkami lokatorskimi (zamiast tradycyjnych piwnic), półpodziemnymi śmietnikami, zielenią oraz parkingami. Ze względu na niskie położenie terenu przewidziano także zbiorniki retencyjne, które będą odprowadzać wody opa-

dowe i chronić inwestycję przed zalewaniem.

Inwestycja stanowi element szerszego planu urbanistycznego dla tej części miasta. Prezydent Wójcicki zapowiedział, że okolice ul. Przemysłowej staną się przestrzenią rozwoju spo-

łecznego i mieszkaniowego, a budynek GTBS będzie pierwszym z wielu planowanych projektów.

Co dalej?

Budowa ma zakończyć się w 2026 roku, a zainteresowanie inwestycją już teraz jest bardzo duże. GTBS odnotowuje dziesiątki wniosków od osób zainteresowanych wynajmem. Realizacja tego projektu to odpowiedź na realne potrzeby mieszkańców Gorzowa i szansa na poprawę sytuacji mieszkaniowej w mieście.

Wizytowany budynek to coś więcej niż tylko kolejny blok. To symbol polityki mieszkaniowej zorientowanej na ludzi, która daje szansę na godne życie w stabilnych warunkach – niezależnie od sytuacji finansowej.

Katarzyna Kozińska

Polregio na cenzurowanym. Kiedy stabilizacja na kolei?

Za sprawą Polregio przewozy kolejowe w naszym regionie to dla pasażerów istna ruletka – czy przyjedzie, czy się spóźni, czy będzie komunikacja zastępcza? Jak zarząd województwa chce tę sytuację w końcu odmienić? Rozmowa z wicemarszałkiem Sebastianem Ciemnoczołowskim.

Problemy z Polregio trwają od lat. Po ostatnim krótkotrwałym okresie normalności niektórzy zaczęli popadać w hurraoptymizm, a tu nagle pojawiły się kolejne spadki. Jak to wytłumaczyć?

To nieprawda, bo to nie jest ogromny spadek – to po pierwsze. Po drugie, nikt nie popadał w hurraoptymizm.

A co to znaczy nie popadać w hurraoptymizm w tej sytuacji? Bo mam wrażenie, że takie tłumaczenia trwają już od lat.

A nie popadłby pan w hurraoptymizm, pamiętając, że mieliśmy prawie 3000 odwołań w zeszłym roku i nagle przez dwa miesiące nie było żadnego? Niektórzy dali się ponieść.

Stąd pytanie: Czy miało to jakikolwiek sens?

Sam studiłem emocje i mówiłem wprost: Poczekajmy i zobaczymy czy to, co wykonało Polregio, będzie trwałym procesem. W ostatnim czasie doszło do szeregu odwołań i jeszcze pewnie w nadchodzącym czasie tak będzie. To nie znaczy, że ten trwały proces nie jest możliwy do osiągnięcia, bo awarie losowe zawsze się zdarzały i będą się zdarzały. Chodzi tylko o to, żeby one nie były normą.

To jakie działania są podejmowane w tym zakresie? Jakies konkrety?

Rozmawiałem w ostatnim czasie z wiceprezesem Polregio Wojciechem Dingensem, który tłumaczył się z tego, bo nie kryłem oburzenia tą sytuacją. Tu nawet nie chodzi o to, że pociąg jest odwołany, bo samochód też się może zepsuć. Chodzi o to, żeby nie psuła się notorycznie i mam nadzieję, że tak nie będzie. Druga rzecz jest bardzo istotna, a tego zabrakło, i mówię o tym otwarciu. Naprawdę nie pudrujemy rzeczywistości. Chodzi o to, żeby pasażerowie mieli wcześniej precyzyjną informację o tym, że ten pociąg będzie odwołany. Chodzi o to, żeby pasażer miał też konkretną informację o komunikacji zastępczej.

Jedynym argumentem, który działa na Polregio, jest nakładanie kar za opóźnione lub niezrealizowane połączenia?

Ja nie poprzestaję na tym, że straszę, że będziemy nakładać kary, bo kary były nakładane. Tylko co z tego, jak one nie były ściągane? Ja w tym roku zacząłem ściągać te kary. To też jest realny instrument, tylko on musi być wykonywany. Nie jestem tutaj po to, żeby usprawiedliwiać Polregio, bo mnie Polregio mało interesuje. Mnie interesuje organizacja przewozów regionalnych w województwie lubuskim, bo za to



Sebastian Ciemnoczołowski: Mnie jest obojętne, kto będzie realizował te przewozy, byleby one były realizowane na czas i w dobrej jakości

zarząd województwa odpowiada, a nie za prowadzenie danej spółki, bo to nie jest nasza spółka. Mnie jest obojętne, kto będzie realizował te przewozy, byleby one były realizowane na czas i w dobrej jakości.

To kiedy pojawią się długotrwałe efekty i przede wszystkim przewidywalność, której oczekują pasażerowie?

Jeżeli powierzyliśmy Kolejom Dolnośląskim odcinek do Wrocławia i on się dobrze sprawdza, to była dobra decyzja. Jeżeli powierzymy od grudnia Kolejom Wielkopolskim odcinek między Głogowem a Leszkiem, to dlatego, że Polregio sobie nawet teraz z tym nie radzi i ten odcinek będzie mu zabrany. Będzie to realizowała inna spółka i dlatego powołujemy też swoją spółkę transportową.

Czyli współpraca z Polregio, nawet po zmianie rządu, po zmianie władz spółki, nie przynosi na razie wymiernych rezultatów dla naszego regionu?

Nie, nie, nie. Obserwuję absolutne przejęcie się tą sytuacją przez Polregio. Tylko mnie trudno uspić. Mnie samo przejęcie nie zaspokaja. Dlatego będziemy reagować inaczej. Jesteśmy od początku, przynajmniej kiedy ja za to odpowiadam, bardzo konsekwentni. Po pierwsze, ściągamy kary. Po drugie, uruchomiliśmy proces tworzenia spółki. To nie jest takie proste, jak może się wydawać, bo ja spółkę na papierze już mogę dzisiaj powołać. Natomiast chodzi o to, żebyśmy mieli odpowiednie zaplecze, głównie serwisowe, żeby nie było takiej sytuacji, jak teraz.

Adrian Stokłosa

Koniec Trzeciej Drogi. Co dalej z PSL i Polską 2050?

Choć od początku zakładano, że porozumienie pomiędzy PSL a Polską 2050 dotyczyć będzie czterech kolejnych wyborów, to niewielu przypuszczało, że koniec współpracy będzie taki bolesny, szczególnie jeśli chodzi o społeczne poparcie.

Świetny wynik w wyborach parlamentarnych w 2023 roku – 14,4 proc. i wprowadzenie 64-osobowej reprezentacji do Sejmu mogły zwiastować niezłą polityczną przeszłość, która jednak dość szybko i brutalnie została zweryfikowana, czego najlepszym dowodem były wybory prezydenckie w tym roku, gdzie Szymon Hołownia jako kandydat Trzeciej Drogi nie przekroczył 5 proc. poparcia. O problemach, tarcjach, przepychankach i wzajemnych żalach polityków obu ugrupowań napisać można grubą książkę, ale nie ma to dziś żadnego sensu, ponieważ partię Władysława Kosiniaka-Kamysza i Hołowni wróciły na start i znowu są zupełnie niezależnymi podmiotami, które muszą odnaleźć się na polskiej scenie politycznej.

Ludowcy chcą wracać do korzeni

– Mam mieszane uczucia, jeżeli chodzi o to rozstanie, ponieważ tak naprawdę w grupie siła i we dwójkę byliśmy mocniejszą organizacją, mieliśmy mocniejszą reprezentację w polskim rządzie. Dzisiaj PSL wraca do korzeni, bo jest to olbrzymia szansa, aby odbudować podmiotowość Polskiego Stronnictwa Ludowego na ob-



Tomasz Siemiński: Polska 2050 została zjedzona i nadgryziona przez mocniejszych partnerów politycznych

szarach wiejskich – tak decyzyjnie o końcu Trzeciej Drogi komentuje Arkadiusz Dąbrowski, sekretarz lubuskiego PSL.

Zdaniem Dąbrowskiego PSL, jeśli chce budować nową tożsamość, ale opartą na tradycji, musi wyjść z propozycjami rozwiązań, o których dzisiaj toczy się dyskusja społeczna. To jedyna szansa na dotarcie do swojego elektoratu.

– Przede wszystkim są to rozwiązania dla polskiego rolnictwa, ale także dla gospodarki, dla małych przedsiębiorców. Były wielkie zapowiedzi Koalicji 15 października, aby działać w tych obszarach, ale nie wszystkie punkty zrealizowali. Myślę, że PSL dzisiaj musi zadbać o polskiego rolnika i o małe działalności gospodarcze, bo w tej dziedzinie jest jeszcze wiele do zrobienia i takie są oczekiwania

społeczne – dodaje sekretarz lubuskich ludowców.

Polska 2050 skręci w lewo?

– Uważam, że oba ugrupowania zyskały na tym małżeństwie wiele rzeczy. Natomiast w mojej ocenie największym kłopotem jest to, że Polska 2050 stała się ofiarą, czyli została zjedzona i nadgryziona przez mocniejszych partnerów politycznych. I to też jest w polityce normalne – tak radny województwa Tomasz Siemiński z Polski 2050 komentuje zakończenie współpracy z PSL w ramach projektu Trzeciej Drogi.

Coraz silniej słychać głosy również o tym, że stanowisko szefa partii może stracić Hołownia, a jego miejsce zająć może Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, obecna minister funduszy i polityki regionalnej. Takiego scenariusza Siemiński nie wyklucza.

– Tak pokazują również badania eksperckie, ale to dlatego, że mieliśmy maraton wyborczy i dlatego, że Szymon Hołownia nie ukrywał, że będzie chciał być prezydentem Polski. W związku z tym to jest trochę jak w piłce nożnej – na lidera wszyscy się przygotowują i mobilizują. W



Arkadiusz Dąbrowski: PSL musi zadbać o polskiego rolnika i o małe działalności gospodarcze

momencie, kiedy zakończyliśmy te wybory, należałoby się zastanowić, co dalej, jaką rolę powinien pełnić Szymon Hołownia – podkreśla polityk Polski 2050.

Zdaniem Siemińskiego teraz jest idealny moment, by Polska 2050 zrewidowała swoją polityczną drogę i zastanowiła się, co będzie najlepsze w kontekście wyborów parlamentarnych w 2027 roku.

– Teraz jest czas na to, by znaleźć swoje miejsce i swoją drogę. Proszę pamiętać, że od początku naszego istnienia badania dokładnie pokazywały, że Polska 2050 i jej elektorat są centrolewicowi. PSL przykryło to swoim konserwatyzmem. Moja prywatna opinia jest taka, że powinniśmy być partią centrolewicową – dodaje radny Polski 2050.

Adrian Stokłosa

Tradycja ma piękne oblicza

W Muzeum Etnograficznym w Zielonej Górze-Ochli odbyła się uroczysta inauguracja Międzynarodowego Festiwalu Folkloru „Oblicza Tradycji”. Na scenie zaprezentowały się zespoły z pięciu krajów, a całe wydarzenie rozpoczął barwny korowód z udziałem artystów, samorządowców i mieszkańców regionu. Można było też skosztować produktów regionalnych.

– To wydarzenie jest połączeniem wielu kultur, tradycji, dziedzictwa kulturowego. Pod każdą szerokością geograficzną, gdy spotykamy bliskich, gdy gościmy przyjaciół, pojawia się dobre jedzenie. Stąd też dzisiaj mamy taką imprezę „Dobre, smaczne, bo Lubuskie”. A jak jest jedzenie, jest biesiada. A jak jest biesiada, to jest śpiew, to jest taniec – witała gości Anna Komar, p.o. dyrektora Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze. – Nasz festiwal jest organizowany od 1964 roku. Wielu z was przychodziło na koncerty, będąc małymi dziećmi, a dzisiaj wielu też mówi nam, że przyprowadzają tutaj swoje wnuki. Dziś jesteśmy, żeby świętować, radować się, słuchać i podziwiać kulturę z Meksyku, Senegalu, Rumunii czy Turcji. To są nasi przyjaciele, z którymi będziemy spędzać wiele dni na wspólnym śpiewaniu, tańcu, muzyce.

– Jestem przeszczęśliwa, że mamy okazję pokazać różnorodność i otwartość. Bardzo tego wszyscy potrzebujemy, żebyśmy poznawali inne kultury. Bardzo się cieszę, że mamy gości z różnych kontynentów – mówiła przewodnicząca lubuskiego sejmiku Anna Synowiec.



Festiwal kończy się 10 lipca

Głos zabrał również poseł Stanisław Tomczyszyn, który objął to wydarzenie honorowym patronatem. – Dzisiaj mamy „Oblicza Tradycji”, blisko 60-letnia tradycja folkloru na Ziemi Lubuskiej. Zespoły z różnych krajów przybywają tutaj i będą prezentować swój odrębny folklor oraz kulturę, a my jesteśmy po to, żeby się wzajemnie tutaj poznawać – mówił.

Po części oficjalnej rozpoczęły się prezentacje artystyczne. Jako pierwszy wystąpił Lubuski Zespół Pieśni i Tańca im. Ludwika Figasa, który zaprezentował tańce ludowe. Tuż po nim na scenie pojawili się goście z Rumunii – zespół „Romanasul” z Cluj-Napoca, dzieląc się ener-

giczną choreografią i bogactwem folkloru siedmiogrodzkiego.

Publiczność zachwycił również gościnny występ zespołu „Mali Gorzowiaczy”, reprezentującego Porozumienie Festiwalu Folklorystycznych Polski Zachodniej. W ich interpretacji dziecięcy folklor zyskał nie tylko wdzięk, ale i profesjonalizm.

Senegalski zespół Ballet Saly Velingara porwał uczestników rytmem afrykańskich bębnow, łącząc taniec z muzyką i przekazem pokoju. Później wystąpiła grupa śpiewacza Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca, a następnie odbył się pokaz mody ludowej, w którym każda para zaprezentowała tradycyjne stroje narodowe lub regionalne – od Lubuskiego, przez Meksyk i Turcję, po Podhale i Dolny Śląsk.

Nie zabrakło też występów reprezentantów Meksyku – Ballet Folklorico Cuicalli, zespołu z Koniakowa oraz Anatolian Folklore Foundation z Turcji. Każdy z artystów wniósł do festiwalu odmienną energię i koloryt, tworząc wielobarwną mozaikę kultur.

Festiwal jest objęty honorowym patronatem marszałka Marcina Jabłońskiego.

Joanna Nawlicka

Magia tańca i kultur, czyli finał festiwalu Folk Harbor



FOT. MARTA JAMINSKA

W Arenie Gorzów zakończyła się 28. edycja Międzynarodowego Festiwalu Tańca Folk Harbor – IDF Folk Przystań. Przez tydzień Gorzów Wielkopolski tętnił rytmem bębnow, kolorami strojów i dźwiękami z czterech kontynentów. Współorganizatorem wydarzenia było województwo lubuskie.

To była gala, jakiej miasto jeszcze nie widziało. Tłumy widzów dały się porwać wirującemu spektaklowi tańca, światła i kulturowej energii. Zespoły z Filipin, Meksyku, Senegalu, Portugalii, Turcji, Bułgarii, Słowacji i Ukrainy zaprezentowały najpiękniejsze choreografie, stanowiące hołd dla swoich tradycji i historii.

Wielki finał festiwalu był podsumowaniem tygodnia pełnego wydarzeń artystycznych, warsztatów, koncertów i spotkań, które połączyły mieszkańców

Gorzowa z artystami z całego świata. Na scenie nie zabrakło również lokalnych reprezentantów – „Małych Gorzowiaków”, „Buziaków” i „Aluzji”, którzy od lat współtworzą duszę tego festiwalu.

– Kolorowy korowód tańca, dźwięków i emocji opanował miasto! – mówiła Maria Szupiluk, dyrektorka artystyczna zespołu „Mali Gorzowiaczy” i jedna z organizatorek festiwalu. – To wydarzenie to nie tylko występy – to spotkanie dusz, pokoleń, kultur i serc. Tegoroczna edycja udowodniła, że taniec naprawdę potrafi łączyć świat.

Tegoroczna edycja zgromadziła ponad 400 młodych artystów z Gorzowa i setki gości z zagranicy. – W przyszłym roku wracamy jeszcze silniejsi, z nowymi pomysłami i jeszcze większym rozmachem! – zapowiadają organizatorzy.

Katarzyna Koziańska

Sezon teatralny zakończony. Czas na Scenę Letnią!

28 czerwca zakończył się oficjalnie sezon artystyczny 2024/2025 w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim. Widzowie mieli okazję obejrzeć spektakl „Kaszanka Pana Janka. Trochę bajki, trochę prawdy”, który w lekkiej, wakacyjnej formie domknął teatralny rok. Tego wieczoru odbyło się także długo wyczekiwane ogłoszenie wyników plebiscytu publiczności na najpopularniejszą aktorkę lub aktora ostatnich dwóch sezonów. Statuetkę Juliusza z rąk Jana Mierzyńskiego odebrała Karolina Miłkowska, ulubienica gorzowskiej publiczności.

Choć kurtyna opadła, teatr nie znika – wręcz przeciwnie. Już po raz 23. mieszkańcy Gorzowa i okolic mogą cieszyć się Sceną Letnią – wyjątkowym festiwalem teatralnym na świeżym powietrzu. Do 27 lipca teatralny park będzie prawdziwą oazą kultury. Wstęp na wszystkie wydarzenia – jak co roku – jest bezpłatny.

Scena Letnia to nie tylko sztuka, to spotkania, wspólne przeżycia i dowód na to, że teatr może być blisko ludzi – bez



Karolina Miłkowska

FOT. PAWEŁ KAMPA/TEATR IM. OSTERWY W GORZOWIE

biletów, bez bariery czwartej ściany, po prostu – w parku, wśród zieleni, z uśmiechem. To już tradycja, która od ponad dwóch dekad łączy gorzowian we wspólnej miłości do kultury. Nie pozostaje nic innego, jak tylko przyjść i dać się porwać.

Katarzyna Koziańska

CO W REPERTUARZE?

●11 lipca, 12.00: Polinezja (Teatr Kulturka z Poznania) ●12 lipca, 20.30: Rozkłady jazdy (Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie) ●13 lipca, 20.30: Niedźwiedź Wojtek (Michał Piel) ●18 lipca, 12.00: Wikingowie z ulicy Północnej (Teatr Wariate z Poznania) ●19 lipca, 20.30: Italiano, Italiano... I nie tylko (Władysław Grzywna, Angelo Pacino) ●20 lipca, 20.30: Nie lubię pana, panie Fellini (Małgorzata Bogdańska) ●25 lipca, 12.00: Porwanie Sabinki (kryminał dla najmłodszych) ●26 lipca, 20.30: Pod niebem Paryża (Marzena Szumlańska-Śron, Przemysław Raminia, Mariusz Ambrożuk) ●27 lipca, 20.30: Spróbujmy jeszcze raz (Lucyna Malec, Marek Siudym).

Unia sypnęła kasą. Pracujący Lubuszanie skorzystają z **darmowej rehabilitacji**

Nawet 600 osób trafi na dodatkowe turnusy rehabilitacyjne, które dzięki unijnym pieniądzą zorganizuje Lubuskie Centrum Ortopedii w Świebodzinie. Pacjenci otrzymają kompleksową opiekę, bo zajmie się nimi nie tylko fizjoterapeuta, ale także psycholog i dietetyk. Już można się zgłaszać na badania i leczenie.

– Bardzo dobrze się stało, że te 1,5 miliona złotych z EFS trafi do LCO. Ten projekt na pewno przyczyni się do tego, aby zmniejszyć kolejki – mówi wicemarszałek Grzegorz Potęga, który z ramienia urzędu marszałkowskiego podpisał umowę na przekazanie dotacji.

Projekt jest skierowany do Lubuszan. Nieco ponad połowę miejsc (330) zarezerwowano dla kobiet, pozostałe (270) zajmą mężczyźni. Aby zapisać się do projektu, nie trzeba mieć skierowania. Miesięcznie w pawilonie rehabilitacyjnym LCO z pomocy skorzysta 40 osób. Z zabiegów mogą skorzystać mieszkańcy z chorobami narządu ruchu lub neurologicznymi. Czas mają do października 2026.

– Pacjenci powinni przyjść do nas i my będziemy ich konsultować. Odpowiada za to grono specjalistów, począwszy od lekarza medycyny pracy. Pojawi się także psycholog, dietetyk i fizjoterapeuta, czyli cała grupa ludzi opiekujących się danym pacjentem – wyjaśnia Elżbieta Kozak, prezes LCO.



Umowę podpisali: Elżbieta Kozak i Grzegorz Potęga

Zapotrzebowanie na usługi rehabilitacyjne w województwie lubuskim wrasta. Rok 2023 był pod tym względem rekordowy i przyniósł 8552 pacjentów na 100 tys. osób. Średni okres

oczekiwania na rehabilitację to od czterech do nawet siedmiu miesięcy. Właśnie na tę sytuację ma odpowiedzieć projekt LCO. – Program wymaga od nas, aby każdy pacjent miał w trakcie

sesji terapeutycznej ćwiczenia. Oprócz ćwiczeń będą dostępne inne zabiegi z zakresu fizjoterapii i masażu – tłumaczy Marcin Błażkow, magister fizjoterapii z LCO.

W podpisaniu umowy wziął udział poseł Waldemar Sługocki. Jego zdaniem dofinansowanie świetnie pokazuje, jak obecność w UE pomaga podnosić jakość naszego codziennego życia. – To ważny, potrzebny projekt, finansowany z EFS – mówi polityk. – Jest związany z dbałością o nasze zdrowie, kondycję fizyczną i poświęcony rehabilitacji osób z różnego rodzaju schorzeniami układu ruchowego. Dzięki projektowi będą one mogły dochodzić do pełni sił. Cieszymy się, że spektrum oddziaływania pieniędzy europejskich jest tak szerokie.

Lubuskie Centrum Ortopedii w Świebodzinie jest jednym z sześciu punktów na mapie całego województwa, które dostało pieniądze na dodatkowe działania rehabilitacyjne. Na liście znalazły się również: szpital w Gorzowie Wlkp., wojewódzkie ośrodki medycyny pracy w obu lubuskich stolicach, Ośrodek Integracji Społecznej w Zielonej Górze, a także Centrum Rehabilitacji BonuMed w Maszewie.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Ponad 280 mln złotych na ochronę zdrowia!

Ministerstwo Zdrowia ogłosiło wyniki konkursów, w ramach których ponad 280 mln złotych trafi do naszego regionu na rozwój opieki psychiatrycznej. To inwestycja w zdrowie psychiczne dzieci, młodzieży i dorosłych, jakiej w Lubuskiem jeszcze nie było. Pieniądże wesprą trzy strategiczne placówki.

● **Zielona Góra** – nowy szpital psychiatryczny dla dzieci i młodzieży

Szpital w Zaborze otrzymał 49 mln zł dotacji na budowę nowoczesnego ośrodka psychiatrycznego przy ul. Wyspiańskiego w Zielonej Górze. To inwestycja w zdrowie najmłodszych Lubuszan – placówka ma działać na pełnym poziomie referencyjnym, zapewniając kompleksową pomoc dzieciom i młodzieży w przyjaznym, nowoczesnym środowisku.

● **Międzyrzecz** – modernizacja Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Obrzycach

Długo wyczekiwana modernizacja stanie się faktem. Projekt

wart prawie 50 mln zł otrzyma 34,2 mln zł dotacji. Dzięki temu zwiększy się liczba miejsc, skrócą się kolejki, a warunki terapii ulegną znaczącej poprawie. To ważny krok w kierunku odnowienia zaplecza psychiatrycznego w tym ośrodku.

● **Gorzów Wielkopolski** – ogromne wsparcie dla szpitala wojewódzkiego

Największe dofinansowanie trafi do Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. – aż 200 mln zł (przy inwestycji o wartości 220,9 mln zł) zostanie przeznaczone na gruntowną przebudowę budynków, doposażenie aparatury oraz stworzenie warunków do kompleksowej opieki psychiatrycznej na najwyższym poziomie.

Nowa jakość psychiatrii

Dzięki tym środkom opieka psychiatryczna w województwie lubuskim wkroczy na zupełnie nowy poziom: ● nowoczesna diagnostyka i leczenie blisko miej-



Aż 200 mln zł dostanie szpital w Gorzowie

sca zamieszkania ● więcej łóżek i krótszy czas oczekiwania ● komfortowe warunki dla pacjentów i lepsze warunki pracy dla personelu ● kompleksowe wsparcie dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Wicemarszałek województwa lubuskiego Sebastian Ciemnocołowski nie kryje dumy. „Dziękuję zespołom szpitali za świetnie przygotowane projekty oraz Ministerstwu Zdrowia za zaufanie. Inwestujemy dziś,

by jutro każdy mieszkaniec Lubuskiego mógł liczyć na fachową pomoc tam, gdzie jej potrzebuje, w obszarze psychiatrii i wsparcia psychologicznego. Razem budujemy lepszą przyszłość naszego regionu!” – napisał w mediach społecznościowych.

Wspólna praca przyniosła efekt

Sukces ten nie byłby możliwy bez współpracy samorządu

i parlamentarzystów. Posłanka Krystyna Sibińska w mediach społecznościowych podkreśliła: „Ta decyzja to efekt wspólnej lubuskiej gry dla dobra regionu zarządu województwa z marszałkiem Marcinem Jabłońskim, wicemarszałkiem Sebastianem Ciemnocołowskim oraz parlamentarzystami: Katarzyną Osos i Waldemarem Sługockim. Razem budujemy lepszą przyszłość naszego regionu! Dla naszych dzieci, młodzieży i dorosłych. 200 milionów złotych dla Gorzowa to ogromna szansa dla naszego miasta i regionu. Dziękuję wszystkim, którzy się do tego przyczynili”.

Decyzje Ministerstwa Zdrowia to wyraz zaufania i uznania dla lubuskich instytucji i zespołów projektowych. To także wielka nadzieja na poprawę kondycji psychicznej społeczeństwa, szczególnie w dobie narastających wyzwań emocjonalnych i zdrowotnych.

Katarzyna Kozińska

Odra to kręgosłup

Wielu geografów i historyków uważa, że nasz region powinniśmy nazywać nie tyle Ziemią Lubuską, ile Środkowym Nadodrzem. Spójrzcie na mapę i przestudiujcie historię. Dzieje tej krainy krążyły wokół rzeki. A i historia tej rzeki, jej ujarzmiania jest niezwykła. Zapraszamy na wyprawę wzdłuż Odry, podczas której należy mieć oczy szeroko otwarte. Tutaj pasjonujące opowieści o przeszłości uzupełniają piękno natury. Oto dziesięć naszych typów, ale mogłoby być ich i sto.

Najpierw pochylmy się nad mianem naszej bohaterki. W dokumentach pomorskich znajdujemy określenie Odora. Otto I w 949 roku użył słowa Odera, a Mieszko I w Dagome Iudex pisze Oddera. W 1272 roku biskup magdeburski wspomina o Edrze. W zasadzie z niczym się ona nie kojarzy, ale... Okazuje się, że w języku Pomorzan słowo to oznacza „rzeka, która odziera brzegi, tworząc rozlewiska wodne tzw. odrzyska”. Czyli najpierw były „odrzyska”, a dopiero później „Odra”.

Na mapach geograficznych rzymskich i greckich pojawia się nazwa „Viadrina”. Obecna nazwa pojawia się w „Kronice Polskiej” Galla Anonima. Wspominając czasy Bolesława Krzywoustego, pisał on: „(...) z iloma mógł, z tyłu rycerzami wyruszył i nakazał zastawić na wszelki sposób przejścia i brody na rzece Odrze...”

Przyciągała jak magnes

Odra od zawsze była osią osadnictwa. Wzdłuż rzeki budowano obronne grody i zamki, które przekształcały się w miasta. Rzeką pływali wikingowie i Goci. Jednak w kolejnych stuleciach poważniejsza żegluga po dzikiej rzece była skomplikowana, niebezpieczna i kosztowna. Przed barką jechali pacholki na koniach i wytyczali wiechami nurt. Jednak i tak łodzi często rozbijały się o pnie drzew.

Poważniej Odrę jako szlak handlowy pierwsze potraktowały klasztory. W 1211 Henryk I, wydając przywilej dla lubiąskich cystersów, pisał o prawie do wysyłania dwóch statków rocznie po śledzie i dwóch po sól do Gubina i Lubusza. Mniej więcej w tym samym czasie zaczęto się zastanawiać nad tym, jak powstrzymać kaprysy rzeki. Stąd możemy znaleźć namiastki wałów zbudowanych już w XII wieku. W kolejnym wieku zaczęto budować na Odrze jazy do napędzania młynów.

Z XVI wieku pochodzą informacje o rozwijającej się żegludze. W tymże stuleciu powstaje nowy port w nadodrzańskim osadzie Nowa Sól, która wypiera z rynku słynący wcześniej z soli Gubin. Rozwój żeglugi przynosi budowa w XVII wieku kanałów spinających Odrę z Hawelą i Sprewą oraz połączenie z rozrastającym się Berlinem.

XVIII wiek przyniósł prawdziwą rewolucję, a wielkie zasługi poczynił Fryderyk II Wielki. Jeszcze za-

nim nastał, w 1729 roku, rozpoczęto regulację Odry przy pomocy przekopów przecinających meandry. Tempa pracom nadała wielka powódź w roku 1736. Wówczas skrócono Odrę o około 20 proc. – z 1020 do 860 km. Próbuąc opanować tzw. wielką wodę, pracowano nad ustaleniem przekroju wody średniej i niskiej przez zabudowę biologiczną. Kontynuowano zabezpieczenie brzegów plantacjami wikliny.

Spięli wodę ostrogami

Na potrzeby żeglugi budowano śluzy i likwidowano jazy i mosty, które funkcjonowały na zasadzie grobli z przepustami. Od 1791 roku w opaskach brzegowych wkleśłych zaczęto formować występy z trójkątnymi główkami, to prototyp znanych nam ostróg.

Dekret Fryderyka II z 1763 roku nakładał na właścicieli nadodrzańskich pól obowiązek utrzymania brzegów, nakazywał oczyszczenie koryta Odry z pni i kłód, a także karczowanie brzegów. Już po śmierci Fryderyka II postanowiono wykorzystać jego koncepcję wykorzystania rzek do transportu wojska. Stąd w 1790 roku przystąpiono do wielkiego oczyszczenia Odry. Wydobyto wówczas z jej koryta 336 dębów, 1204 kłody i 509 pni.

Kolejne stulecie i kolejna rewolucja. W 1812 roku tzw. traktatem bogumińskim ustalono parametry szerokości i głębokości rzeki, poczynając od Raciborza (przy ujściu Nysy Łużyckiej miało to być 150 m szerokości), siedem lat później powstał jednolity plan zagospodarowania Odry, ścinano brzegi, ale stwierdzono, że prostowanie zakoli często okazuje się obusiecznym mieczem. Co ważne, postanowiono, że koszty „obsługi” Odry poniesie państwo. I znów Odra stała się krótsza, tym razem o 100 km. Porównajmy – w XIII wieku rzeką pływały barki 10-tonowe, do 1819 roku 25-tonowe. Jednak już w 1835 pojawiły się jednostki 75-tonowe.

W roku 1838 otwarto linię Wrocław – Hamburg, obsługiwaną przez parowce. W okresie międzywojennym pojawił się nawet pomysł przekopania przez Czechy kanału łączącego Odrę z Dunajem, czyli z Morzem Czarnym...

Dariusz Chajewski
Więcej informacji na temat naszych wakacyjnych wypraw
znajdziesz na lci-lubuskie.pl

1. Bytom Odrzański

Miasto zwraca się ku Odrze, czego dowodem jest przystań, port, kolorowa skarpa i wreszcie molo powstałe na przęsłach dawnego mostu. Bytom pojawia się już w kronice Galla Anonima. W XVII wieku słynął z gimnazjum kalwińskiego. W Bytomiu warto zobaczyć starówkę z fontanną, hotelem Pod Żłotym Lwem, który jest bodajże najpiękniejszą kamieniczką w regionie. I najładniejszy most. Niestety, jego urodę możemy podziwiać tylko na starych fotografiach. Właśnie pojawia się szansa, że przeprawa tu wróci.

2. Siedlisko

To tutaj znajduje się jeden z najciekawszych zamków w Polsce, największych na Dolnym Śląsku. Pierwotnie była to zapewne budowla drewniano-ziemna. Na jej miejscu został wzniesiony w 1597 roku przez Jerzego Schönaicha nowy, murowany z cegły zamek. Prace budowlane przeprowadził Melchior Deckhart z Legnicy. Twierdzę rozbudowano po pożarze w 1601 roku. W 1626 roku budowlę umocniono poprzez wzniesienie dwóch bastionów z kurtyną, zamykające całe założenie od północy. W 1945 roku zamek został zniszczony przez pożar. Warto wybrać się wzdłuż rzeki, aby podziwiać wspaniałe dęby i buki. To obszar Natura 2000. Posmakujemy też kozich serów i wina w Starej Wsi.

3. Nowa Sól

Na dobrą sprawę wszystko od Odry się rozpoczęło. Nowa Sól zawdzięcza swoje powstanie warzelni soli, która została założona nad Odrą w 1563 roku. Nazwa miasta – Neusalz (Nowa Sól) była bezpośrednio związana z tą produkcją. Warzelnia znajdowała się na lewym brzegu Odry, w miejscu obecnego kanału portowego. Transport surowca, sprowadzanego z okolic Szczecina, odbywał się barkami rzeką. W herbie miasta znajduje się m.in. barka z solą. Znajdziemy tutaj sporo odrzańskich zabytków. Na placu Solnym jest magazyn solny z przełomu XVIII i XIX wieku. Nieco dalej most podnoszony nad kanałem portowym z 1927 roku, unikatowy w skali Europy, jedyny w Polsce. W innym magazynie znajdziemy dźwig, jakim jeszcze pod koniec XVIII wieku wciągano z barek beczki soli.

4. Stany/Bobrowniki

Zobaczmy most łączący Stany z Bobrownikami. Cytując fachowców, „jest to jednotorowy most z przęsłami ze stalowych kratownic o długości 642 metrów i przesłem nurtowym długości 100,01 m”. To przeprawa niezwykła, gdyż była jednocześnie kolejową fortecą. Na obu jej końcach umieszczono po dwa zespoły ceglanych strażnic – blokhauzów w formie neogotyckich wież. Połączone były 12-metrowymi poternami i dysponowały własnymi ujęciami wody. Dziś wiedzie tędy szlak rowerowy. Jeśli mamy chwilę, wdrapmy się na Bukową Górę z pięknym lasem i widokami. Wreszcie konstrukcja u ujścia Śląskiej Ochli. To wrota przeciwpowodziowe zapobiegające tzw. cofce. Choć liczą 100 lat, hydrotechnicy nie wyobrażają sobie w tym miejscu lepszego rozwiązania. Sześciometrowa brama zamyka się samoczynnie wraz z podnoszeniem się poziomu wód Odry.

5. Górzynko/Cigacice

Na prawym brzegu odwiedzmy położone na wyniosłej skarpie Górzynko, gdzie winiarstwo przeżywa renesans, ale winnice były tutaj już przed wojną. Na lewym brzegu zobaczymy dziwne żelbetowe konstrukcje. To Leśna Góra. Nie, nie ta z serialu „Na dobre i na złe”, gdyż tutaj nie ma szpitala. To skansen fortyfikacyjny. Linia Środkowej Odry (niem. Oderstellung) jest łańcuchem blisko 650 żelbetowych schronów bojowych, obserwacyjnych lub biernych. Zbudowane zostały w latach 1928-1939 wzdłuż lewego brzegu Odry od Wrocławia po Krosno Odrzańskie. Znajdziemy tutaj też przystań i kolejny most Beuchelta, obchodzący w tym roku setne urodziny.



naszego regionu



6. Zielona Góra

Dziś, po rozszerzeniu Zielonej Góry, przystań w Krępie to port Winnego Grodu. Wieś powstała najprawdopodobniej w XIII lub XIV wieku. Krępa przynosiła dochody z upraw rolnych, winnic, stawów, młynów, papierni i karczmy. Nadzór sprawowali radcy miejscy. Od wieku XVIII dobra dzierżawiono – siedzibą dzierżawcy był unikalny dwór. Zabytki to dwór, dawny młyn wodny oraz papiernia. Jednak prawdziwym skarbem okolicy jest słynny Oderwald, czyli Las Odrzański. Mimo oddalenia o 10 kilometrów od centrum teren ten należał do Grünberga. Od 1685 roku mieszkańcy zaczęli się tu wybierać na spacer. Stało się to po tym, jak niekatolicy „zakłócili” swoją obecnością procesję Bożego Ciała. Aby więc tego dnia nie spacerować po miejskich uliczkach, wyjeżdżali do Oderwaldu. W 1839 roku magistrat postanowił o urządzeniu tzw. salonu letniego. Zbudowano restaurację, miasto inwestowało w drogi dojazdowe, drzewostan, powstawały kąpieliska. Dziś to wymarzone miejsce na spacer, aby poznać odrzańską naturę.

7. Krosno Odrzańskie

Przez wieki było nazywane wrotami do Polski, gdyż Odra i jej rozlewiska stanowiły barierę chroniącą przed wrogami. Brama strzegły grody w Krośnie, Połupinie i Gostchorzu. Jako swoją siedzibę Krosno obrał Henryk Brodaty. Wtedy zamek stał się ważną warownią obronną Dolnego Śląska. W czasie najazdu tatarskiego schronienie znalazła tu Jadwiga Śląska. Miasto ściśle związane było z Odrą. W 2007 roku odkryto wraki dwóch odraków, czyli dawnych barek. Obok Wrocławia, Bytomia Odrzańskiego, Nowej Soli, Kostrzyna i Szczecina to miasto było ośrodkiem skupiającym szyprow i budowniczych łodzi. W 1749 roku mieszkało tutaj 39 szyprow i rybaków oraz 32 żeglarzy. To byli prawdziwi odrzańscy ludzie, a statek z wielkim czworokątnym żaglem był ich domem. Jego właścicielem był szypier, który wraz z całą rodziną zazwyczaj pływał po Odrze, jej dopływach i kanałach. Oczywiście zauważył most z 1905 roku. To także dzieło firmy Beuchelta. Tuż przed nim port, a za nim zamek, którego dziedziniec nieco kojarzy się z Wawelem. Także w Krośnie odradza się winiarstwo. Gostchorze staje się stolicą win musujących.

8. Nie tylko Kłopot

Teraz kilka atrakcji hurtem. Na początek Krzesiński Park Krajobrazowy, który obejmuje tereny pradolin Odry i Nysy Łużyckiej. Stwierdzono tu występowanie 155 gatunków ptaków, w tym wielu rzadkich i narażonych na wyginięcie: kulika wielkiego, błotniaka stawowego, gągoła, kani rudej. Perełką jest polder Krzesin – Bytomiec, gdzie w okresie wiosennych przelotów można obserwować stada ptaków liczące po kilkaset osobników. Tutaj odnajdziemy też ślady Szydłowa, we wczesnym średniowieczu jednego z najważniejszych dla państwa Piastów grodów broniących granicy. Wieś została wysiedlona na początku XX wieku, bo władze niemieckie nie mogły zapewnić ludności ochrony przed podwoziami. Dotarliśmy do Kłopotu. Śladem niedawnej historii są malownicze pozostałości mostu, który łączył przedwojenny Kłopot (Kloppitz) ze wsią Fürstenberg. Na koniec tego etapu odwiedźmy Muzeum Bociana Białego. W Kłopotcie znajdziemy też ponad 30 gniazd tego ptaka.

9. Słubice/Frankfurt nad Odrą

Podchodząc do tego przewodnikowo, warto obejrzeć historyczny stadion, który jest jednym z najstarszych w Europie Środkowej. Znajdziemy tu świątynię prawosławną, a także ślady związane z rodziną Kleistów, które interesują szczególnie turystów z Niemiec. Jeszcze plac Wolności z pomnikiem Kasi z Heilbronn i dębem... Jednak warto wybrać się na spacer po obu brzegach granicznej rzeki, aby zobaczyć, jak funkcjonuje polsko-niemieckie euromiasto. A gdy opuścimy Słubice, zwróćmy uwagę na jeszcze jeden charakterystyczny odrzański krajobraz – wzgórza w okolicy Owczar. W roli głównej występuje tutaj łąka, a dokładniej murawy kserotermiczne. Na pagórkowatym terenie krawędzi odrzańskiej doliny rozlokowało się to coraz rzadsze w naszym kraju zbiorowisko roślinne.

10. Kostrzyn

Na koniec Lubuskie Pompeje. Tak historycy nazywają Kostrzyn, gdyż miasto zostało starte z powierzchni ziemi w wyniku walk pod koniec II wojny światowej. Winna temu była... twierdza, która miała bronić się do ostatniego żołnierza. Twierdza i miasto zostały zdobyte 12 marca 1945 roku, jednak w wyniku walk poważnemu uszkodzeniu uległo około 90 proc. budynków. Pierwsze fortyfikacje w Kostrzynie stanowił zamek budowany w XV wieku. Nowoczesne fortyfikacje wzniesiono w czasie, gdy był stolicą Nowej Marchii w drugiej połowie XVI wieku. Miasto otoczono wtedy fortyfikacjami bastionowymi, zaprojektowanymi na wzór włoski, które częściowo przetrwały do dziś. Twierdza była stopniowo rozbudowywana o nowe elementy przez następne stulecia. Dziś teren twierdzy przedzielony jest granicą polsko-niemiecką. Turystycznie wykorzystany jest Fort Gorgast znajdujący się w Niemczech oraz Bastion Filip, Brama Chyżańska i Brama Berlińska po stronie polskiej. Skoro już dotarliśmy do Kostrzyna, nie możemy zapomnieć o Parku Narodowym Ujście Warty. Ma on 8074 ha powierzchni i obejmuje rozlewiska u ujścia Warty do Odry, wytwarzane w dużej mierze przez Postomię. Chroni unikatowe tereny podmokłe, rozległe łąki i pastwiska. Stwierdzono tu obecność 245 gatunków ptaków, w tym 174 lęgowych. Teren parku udostępniony jest do uprawiania turystyki pieszej i rowerowej po wyznaczonych szlakach, w tym zagospodarowanych w formie ścieżek przyrodniczych.

Czyste jeziora i plaże pełne turystów

Sezon wakacyjny trwa w najlepsze i jedno wiadomo już na pewno: nad lubuskimi jeziorami można wypoczywać bez obaw o stan wody. Blisko 30 kąpielisk otrzymało pozytywną decyzję sanepidu, który zapewnia, że są one zdadne do kąpieli.

Każde kąpielisko 10 dni przed planowanym otwarciem musiało wykonać badanie jakości wody. Z danych Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gorzowie Wielkopolskim wynika, że wszystkie badane jeziora otrzymały zielone światło. Oznacza to, że bez obaw o zdrowie można korzystać nie tylko z kąpiei słonecznych, ale również wodnych. Jeśli będziecie chcieli sprawdzić aktualne oceny, zajrzyjcie na stronę www.sk.gis.gov.pl.

Warto to zrobić, bo choć w tym roku do jezior nie ma zastrzeżeń, w przeszłości bywało różnie. – W 2024 roku w przypadku dwóch kąpielisk na podstawie oceny wizualnej wydano bieżące oceny o braku przydatności wody do kąpieli i wprowadzono tymczasowe zakazy kąpieli z uwagi na zawarty w wodzie – wyjaśnia **Aneta Mokosa** z WSSE w Gorzowie Wlkp.

Zakazy dotyczyły kąpieliska Długie i zbiornika Nowiniec, zostały nałożone na krótki czas. Przy okazji sanepid podpowiada, na co zwrócić uwagę w zakresie jakości wody. – Nie należy korzystać z kąpieli w wodzie, która jest mętna oraz ma zmienioną barwę i zapach, co może świadczyć o silnym zakwicie glonów, a zwłaszcza sinic – wskazuje Mokosa.

W tym sezonie pozytywną ocenę jakościową otrzy-



Jeśli będziecie chcieli sprawdzić aktualne oceny wody, zajrzyjcie na stronę www.sk.gis.gov.pl

mało 29 kąpielisk w całym województwie.

Ponad 500 akwenów

Lubuskie jeziora wcale nie przegrywają walki o turystów. Jak przekonują właściciele lokalnych ośrodków, zainteresowanie wypoczynkiem w naszym regionie jest bardzo duże.

– Z roku na rok zauważamy coraz większe zainteresowanie naszym ośrodkiem. To efekt ciągłego wsłuchiwanie się w potrzeby gości i systematycznych zmian. Podnosimy standardy, rozwijamy infrastrukturę i dbamy o każdy detal, by wypoczynek był prawdziwą przyjemnością – zapewnia **Agata Babij** z ośrodka w Dąbiu.

Wraz z liczbą turystów rosną ich oczekiwania. Wczasowiczom

nie wystarczy już sama plaża i woda. Oczekują dodatkowych atrakcji, umilających pobyt. – Turystów mamy bardzo zróżnicowanych. Jedni przyjeżdżają po ciszę i relaks nad jeziorem, inni szukają aktywności i atrakcji. Staramy się zaspokajać potrzeby obu grup, oferując zarówno spokojne warunki do wypoczynku, jak i możliwość aktywnego spędzenia czasu – na wodzie, w plenerze czy przy okazjonalnych wydarzeniach – dodaje Babij.

Jakości noclegów nad jeziorami od lat przygląda się Lubuska Organizacja Turystyczna. – Nie można jednoznacznie określić poziomu bazy noclegowej przy jeziorach. Popularne kurorty, jak Sława, Łagów, Niesulice, będą miały lepiej rozwiniętą bazę noclegową niż mniejsze

miejsowości i jeziora. Duże znaczenie ma też położenie jeziora, czystość wody, rozwinięta infrastruktura i atrakcje, a także dojazd – uważa **Katarzyna Fedro**, członek zarządu Loturu. – Pamiętajmy, że każdy ma swoje preferencje. Czasami potrzebujemy niewiele, żeby dobrze spędzić weekend czy urlop nad jeziorem.

Jednocześnie z badań Loturu wynika, że na rynku, oprócz tradycyjnych hoteli i domków, pojawia się coraz więcej apartamentów pod wynajem. – Lubuska baza noclegowa wciąż się rozwija, choć mamy sygnały, że przy okazji kultowych wydarzeń w Lubuskiem, jak Winobranie czy Lubuskie Lato Filmowe w Łagowie, trudno znaleźć turystom dobry nocleg w przystępnej cenie. Wtedy trzeba rezerwować miej-

sca z dużym wyprzedzeniem albo skorzystać z droższych hoteli czy pensjonatów – tłumaczy Fedro.

W regionie znajduje się ponad 500 akwenów. Nie wszystkie posiadają odpowiednią infrastrukturę turystyczną, nie każdy także jest dopuszczony do użytkowania.

Niepokojące statystyki

Choć wakacje to czas odpoczynku i zabawy, często niewiele dzieli relaks od tragedii. W ubiegłym roku w całym kraju utonęły 444 osoby. Według policyjnych statystyk najczęściej do tragedii dochodziło na dopuszczonych do użytku, choć niestrzeżonych kąpieliskach. W 20 proc. przypadków towarzyszył temu alkohol.

Zielonogórska policja apeluje o czujność i rozwagę podczas pobytu nad jeziorami. „Aby ten czas i wypoczynek były bezpieczne, powinniśmy pamiętać o ostrożności, bo woda to niebezpieczny żywioł, a chwila nieuwagi może kosztować życie” – ostrzegali mundurowi w komunikacie wydanym pod koniec czerwca.

Wśród zaleceń znalazły się: wybieranie strzeżonych kąpielisk, unikanie skoków na główkę, niespożywanie alkoholu oraz rozważne podejmowanie wyzwań.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Dokąd latamy? Wciąż na południe

W tym roku ponad połowa Polaków planuje letni wypoczynek. Badanie na zlecenie Polskiej Organizacji Turystycznej pokazuje, że 73 proc. respondentów zamierza wyjechać na wakacje. Według innego sondażu większość z nich wybiera miejsca w kraju, co jest zgodne z trendem z poprzednich lat. 69 proc. Polaków planuje spędzić wakacje w kraju, a 35 proc. wybiera się za granicę. Najczęściej deklarowane kierunki to Chorwacja, Grecja i Włochy, które od lat cieszą się dużą popularnością wśród polskich turystów.

Jak słyszymy w zielonogórskich biurach turystycznych, klienci coraz dłużej zastanawiają się nad wyborem Chorwacji. Dotychczas ulubiony kierunek rodaków, którzy niechętnie korzystają z połączeń lotniczych i wolą jazdę własnym autem. Jednak kalkulację niszczą nie tylko ceny paliwa, ale coraz wyższe koszty

utrzymania nad Adriatykiem. Z kolei Grecję wypiera Turcja. Nawiasem mówiąc, ten ostatni kierunek, podobnie jak Egipt i Tunezja, przyciągają cenami, mimo że tureckie wakacje ostatnio podróżowały. Bułgarię chętnie wybierają starsi klienci. Z reguły motywują to chęcią powrotu w poznane podczas tzw. komuny miejsca i mniejszymi problemami z porozumieniem się na miejscu.

Tradycyjnie atutem dla Lubuszan jest możliwość lotu na egzotyczne wakacje z Zielonej Góry – Babimostu.

– Perspektywy otwarcia nowych kierunków naturalnie są. Myślimy o Hiszpanii, w tym o Majorce, Włoszech, Grecji – mówi **Arkadiusz Mieczyski**, dyrektor Departamentu Infrastruktury Transportowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. – Niestety, na razie musimy z tymi planami

przystopować, gdyż okazuje się, że znaczna część samolotów przechodzi właśnie badania silników. Patrząc na to, jak doskonale sprzedają się loty z Babimostu do Albanii, Egiptu, Turcji, Tunezji, będziemy się starali ofertę rozszerzać.

Dlaczego wakacje za granicą? 37 proc. rodaków uważa, że wyjazd na południe gwarantuje lepszą pogodę, a 29 proc. szacuje, że będzie tańszy. Średni wyjazd zaplanowano na 12 dni, czyli o jeden dzień dłużej niż w 2024 roku. W swoich wyborach kierujemy się częściej fotkami i ocenami pojawiającymi się w mediach społecznościowych niż katalogami w biurach podróży.

Klienci pytają o to, czy w dobie antyturystycznych protestów w Hiszpanii będą bezpieczni – słyszymy w jednym z biur podróży. – Wylatujący do Turcji czy na Cypr boją się sytuacji na



Lecąc na zagraniczne wakacje, Lubuszanie coraz częściej korzystają z czarterowych połączeń z Zielonej Góry – Babimostu

Bliskim Wschodzie. Tradycyjnie popularnością cieszą się wakacje all inclusive w połączeniu z ofertą wycieczek fakultatywnych. Rozmowę często rozpoczynamy na temat bardzo egzotycznych kierunków, po czym stopniowo oczekiwania, w konfrontacji z cenami, są znacznie obniżane.

Średni budżet polskiego gospodarstwa domowego na wakacje w tym roku wynosi 6431 zł – o ponad 1000 zł więcej niż rok

wcześniej. Wakacje za granicą planujemy zazwyczaj z wyprzedzeniem. Coraz powszechniejsze jest organizowanie wyjazdu na własną rękę, korzystając z serwisów internetowych linii lotniczych i serwisów rezerwacyjnych. W biurach podróży trend ten jest obserwowany z niepokojem i pośrednicy przekonują, że oferty kupowane u nich są obciążone mniejszym ryzykiem.

Dariusz Chajewski

Rarytas Lubuski w podróży

Lubuskie to nie tylko kraina jezior – to także smaki, rzemiosło i agroturystyka. Poznajcie projekt szlaków turystyczno-kulinarnych Rarytas Lubuski w podróży. Realizuje go Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego w Zielonej Górze przy współpracy z lubuskimi producentami.

Lubuskie – kraina jezior, często nazywana małymi Mazurami. Ale czy tylko? Absolutnie nie! Województwo lubuskie warto odwiedzić nie tylko dla przyrody, lecz także dla rosnącej oferty turystyki kulinarnej. Projekt „Rarytas Lubuski w podróży”, realizowany przez Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego w Zielonej Górze we współpracy z lokalnymi

producentami, ma na celu promocję różnorodnych produktów regionalnych – nie tylko spożywczych, ale również rękodzielniczych i związanych z agroturystyką.

Do projektu udało się zaangażować blisko 50 podmiotów: producentów żywności, rękodzielników, gospodarstwa agroturystyczne i instytucje wspierające rozwój turystyki. W efek-

cie powstała bogata oferta 18 szlaków turystyczno-kulinarnych.

Szlaki są zróżnicowane pod względem tematyki i czasu trwania. Niektóre z nich można zrealizować w 2-3 godziny, inne zajmują cały dzień lub oferują noclegi, dzięki czemu wycieczkę można rozłożyć na kilka dni. Oferta została dopasowana do różnych grup odbiorców.

Czy można stworzyć 18 różnych, niepowtarzalnych tras? Przekonajcie się sami! Więcej informacji o projekcie znajdziecie w publikacjach Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego oraz na stronie internetowej:

lcpr.pl/zg/rarytas-lubuski-w-podrozy

Poniżej prezentujemy cztery wybrane szlaki.

Lubuskie miodem i winem słynące

Szlak tworzony przez: Gospodarstwo Naturalne Malinówka, Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze Ochli, Jefferson's Catering, Winnicę Julia i Fundację Tłocznia.

Dzień wypełniony po brzegi lubuską przygodą wokół Zielonej Góry! Rozpocznacie od wizyty w dzikiej pasiece – poznać życie pszczoł, spróbujecie miodu prosto z ula i przygotujecie własnoręczną pamiątkę. Następnie obiad w skansenie i chwila relaksu. Później odwiedźcie małą, rodzinną winnicę z parkiem miniatur, a na zakończenie – spacer po Zielonej Górze śladami jej winiarskiej historii i zabytków.



Uczta w naturze

Szlak tworzony przez: Anielskie Ogrody, Leśny Klub Kolacyjny i Winnicę Mozów.

To wyjątkowe doświadczenie dla zmysłów. Zaczynacie od świata jadalnych kwiatów, pachnących ziół i permakultury. Następnie skosztujecie dań degustacyjnych w otoczeniu dzikiej przyrody Puszczy Rzepińskiej, uczując przy wspólnym stole. Na koniec – rodzinna winnica z lokalnym winem, serami, wędlinami i pieczywem własnej produkcji.



Swojski trzcielski szlak turystyczno-kulinarny

Szlak tworzony przez: Gościniec Pod Dębem i Plantację Borówki.

Szlak gwarantuje nie tylko smaczne lokalne potrawy, ale też serdeczną atmosferę. Rozpoczniecie od wizyty w wielokrotnie nagradzanym gościńcu – czeka tam na was tradycyjna kuchnia i warsztaty kulinarne. Następnie odwiedźcie plantację borówki – idealne miejsce na spacer i degustację świeżych owoców.



Podróż z kieliszkiem wina

Szlak tworzony przez: Winnicę Pod Lipą, Winnicę Stara Winna Góra, Winny Dworek, Dom Mody Kulinarnej Rosmarino i Przysiań Tu.

Zwiedzanie dwóch winnic w powiecie zielonogórskim, spacer z przewodnikiem, który opowie o historii miejsca i procesie produkcji wina. Podczas degustacji spróbujecie starannie dobranych lokalnych przekąsek, a całość odbywa się w malowniczej scenerii winorośli. Szlak obejmuje także rejs galarami po Odrze.



**Rarytas
Lubuski**
w podróży

Zapraszamy

na szlaki turystyczno - kulinarne

**Zeskanuj
kod QR
i zobacz
szlaki
producentów**

#lubuska kultura

Muzeum w Gorzowie Wlkp.

Muzeum zaprasza na „Wakacje z Muza-mi” – również grupy zorganizowane, które mogą skorzystać z 1,5-godzinnych zajęć w Zespole Willowo-Ogrodowym i Spichlerzu. 14-25 lipca: „Co w belkach piszczy?”, gra muzealna; 22-25 lipca: „Tropiciel muzealnego ogrodu”, gra muzealna w ogrodzie; „Śladami Białej Damy”, gra muzealna we wnętrzach willi. Zapisy: 95 732 28 43, wew. 26.

Trwają również zapisy na II turnus (18-22 sierpnia) wakacji w muzeum pod hasłem „W kapsule czasu”.

Biblioteka w Zielonej Górze

10 lipca, 18.00: „Z książką na leżaku”, spotkanie autorskie z **Joanną Jax**, połączone z promocją książki „Spisek”; 15 lipca, 10.00: „Letnia czytelnia Norwida”, „Zwierzęta świata”, warsztaty tworzenia zwierzęcych masek teatralnych z papierowych toreb, w programie także zabawy teatralne oraz miniinscenizacje z wykorzystaniem wykonanych masek; 17 lipca, 18.00: „Z książką na leżaku”, spotkanie autorskie z **Krzysztofem Wielickim**, połączone z promocją książki „Piekło mnie nie chciało”; 22 lipca, 11.00: „Podróż do Krainy Marzeń” – dzieci stworzą mapę wymarzonej krainy, inspirując się wyobraźnią Ani Shirley. Zapisy: 68 45 32 610.



FOT. TPIXABAY

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

14-18 lipca, 11.00: „Emocje w pigułce”; 21-25 lipca, 11.00: „Sekretne życie ptaków” – obie propozycje adresowane są do dzieci w wieku 8-12 lat, inspirowane literaturą działania twórcze i artystyczne: warsztaty plastyczne, rękodzielnicze, spotkania literackie, zajęcia animacyjne, zagadki, quizy, zabawy integracyjne. Zapisy: 95 727 80 61; 20 lipca, 16.00: „Letnie czytanie”, fragmenty tekstów utworów Manamu, Lombardu, Czesława Niemena, Perfectu czytać będzie **Marzena Wiczorek**; 16.30: „Gwiazdy Polskiego Rocka”, koncert kwartetu smyczkowego AQUAR-tet w parku Miłości w Lubniewicach.

Czas lata i muz wszelakich

Jest coś dla dzieci, dla dorosłych i dla tych „pomiędzy”. W Zielonej Górze trwa Lato Muz Wszelakich.

– Wiele wydarzeń odbywa się na placu Teatralnym, ale zapraszamy także do naszej filii w Starym Kisielinie, gdzie szykujemy między innymi kino plenerowe – mówi **Agata Miedzińska**, dyrektorka Zielonogórskiego Ośrodka Kultury.

– To miejsce wręcz stworzone do takich spotkań – dodaje **Kamila Winkler** z pałacu w Starym Kisielinie. – Mamy piękny park, trawnik, idealne warunki.

Do Starego Kisielina wrócą także potańcówki pod chmurką – w każdy czwartek o 17.30.

W środy letnią scenę przy placu Teatralnym w Zielonej Górze przejmie młodzież. – To przestrzeń dla zielonogórskich zespołów, które dopiero zaczynają i chcą pokazać się światu – mówi **Miedzińska**.

Nie sposób nie wspomnieć o cyklu „Wieczory u Luteranów”. – Co niedzielę,



Lato Muz Wszelakich zakończy się 30 sierpnia

od 3 do 17 sierpnia, w kościele ewangelickim przy placu Bohaterów będzie można posłuchać muzyki dawnej – zaprasza **Jerzy Markiewicz** z Zielonogórskiego Towarzystwa Śpiewaczego Cantores.

W programie nie zabraknie stałych punktów, jak „Bajki, bajdy, banialuki”, „Z książką na leżaku” i „Bluesowe Noce”.

Swoją cykl ponownie przygotowało Lubuskie Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych. – „Nie nudzę się latem” to seria spacerów po Zielonej Górze, które od ponad 10 lat pokazują mieszkańcom miasto z nieznanego strony – mówi **Janusz Kapała**. – Wielu zielonogórczan przechodzi codziennie przez te same miejsca, nie zdając sobie sprawy, że były one świadkami ważnych wydarzeń.

Magdalena Podhajecka
m.podhajecka@lubuskie.pl

ROZKŁAD JAZDY NA NAJBLIŻSZE DNI

- **11 lipca**, 9.00-21.00: Jarmark włoski (pl. Bohaterów); 11.00: Bajki, bajdy, banialuki: Stoliczku nakryj się, Teatr Rozrywki Trójkąt z Zielonej Góry (pl. Teatralny); 21.00: Potańcówka w rytmie starych dobrych hitów (Cafe Noir); 21.30: Familijne kino letnie: Pokemon Detektyw Pikachu (park pałacowy w Starym Kisielinie).
- **12 lipca**, 10.00-23.00: Weekend otwarty wieży Braniborskiej; 21.00: Disco Pop Party (Cafe Noir).
- **13 lipca**, 10.00-20.00: Weekend otwarty wieży Braniborskiej; 18.00: Koncert Orkiestry Dętej Zastal (plac przed Filharmonią Zielonogórską).
- **16 lipca**, 11.00-13.00: Nie nudzę się latem: Zielone centrum miasta, spacer z Grażyną Kulczycką (zbiórka o 10.45 na pl. Bohaterów); 19.00: Letnia Scena Młodych: koncert zespołu Mesmer (pl. Teatralny).
- **17 lipca**, 17.30-21.00: Potańcówka w parku (park pałacowy w Starym Kisielinie); 18.00: Z książką na leżaku: spotkanie z Krzysztofem Wielickim (biblioteka Norwida); 19.00: Znani na wesoło: Muzyczny horyzont, recital Patryka Szwichtenberga (pl. Teatralny).

- **18 lipca**, 11.00: Bajki, bajdy, banialuki: Coś, Teatr 4 Kąty z Zielonej Góry (pl. Teatralny); 21.00: Kojoteka Rockowego Człowieka (Cafe Noir); 21.30: Familijne kino letnie: Tajemnica Raoula Taburina (park pałacowy w Starym Kisielinie).
- **19 lipca**, 21.00: Retro Party (Cafe Noir).
- **23 lipca**, 17.00-19.00: Nie nudzę się latem: Powojenne zmiany w centrum Zielonej Góry, spacer z Januszem Kapałą (zbiórka o 16.45 na pl. Bohaterów); 19.00: Letnia Scena Młodych: koncert Filip creat. Marciniak (pl. Teatralny).
- **24 lipca**, 17.30-21.00: Potańcówka w parku (park pałacowy w Starym Kisielinie); 18.00: Z książką na leżaku: spotkanie z Aldoną Reich (biblioteka Norwida); 19.00: Znani na wesoło: Cyganeria, francuskie i polskie piosenki o miłości, recital Roberta Kudelskiego (pl. Teatralny).
- **25 lipca**, 11.00: Bajki, bajdy, banialuki: Pinokio, Teatr Mer z Zielonej Góry (pl. Teatralny); 21.30: Familijne kino letnie: Był sobie kot (park pałacowy w Starym Kisielinie).
- **26 lipca**, 19.00: Letnie koncerty promenadowe: Melodie dużego ekranu, muzyka filmowa i musicalowa, koncert na dwa fortepiany (plac przed Filharmonią Zielonogórską); 21.00: Potańcówka w rytmie starych dobrych hitów (Cafe Noir).

Krystyna Prońko ma swój mural w Gorzowie

Mural Krystyny Prońko i jej braci Wojciecha i Piotra na budynku przy ul. Teatralnej 38 odsłonięty. Stało się to 2 lipca, w 768. rocznicę nadania Gorzowowi praw miejskich. W uroczystości odsłonięcia muralu uczestniczyła sama **Krystyna Prońko**. Honorowa obywatelka miasta, wybitna wokalistka i kompozytorka ze wzruszeniem podziękowała za ten wyjątkowy gest pamięci i uznania.

Prace malarskie trwały trzy tygodnie. Mural przedstawia artystkę w charakterystycznej scenicznej pozie, a tło uzupełniają muzyczne akcenty. Autorem jest **Marek Grela**, artysta pochodzący z Tychów, twórca licznych murali, upamiętniających m.in. Zbigniewa Wodeckiego w Katowicach, Ryszarda Riedla w Tychach, Agnieszkę Osiecką w Warszawie, Włodzimierza Smolarkę w Łodzi, Sylwestra Chęcińskiego we Wrocławiu.

źródło: um.gorzow.pl



FOT. ŁUKASZ KULCZYŃSKI/UM GORZÓWA WLKP.

szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Zaczniemy od słowa „osoba”

Każdy z nas zna kogoś, kto pracował w Niemczech albo przeprowadził się do Anglii. I to jest w porządku – dobrzy ludzie, uczciwie pracują. Niektórzy czasem może jakieś fajeczki przerzucą, ale to przecież nic wielkiego. Wyjechali, żeby lepiej zarabiać, uczyć się, szukać wyższego standardu życia albo po prostu – dla miłości.

Ale kiedy to do nas ktoś przyjeżdża, to na pewno nie z żadnego z powyższych powodów.

Lubimy mówić o „naszych” na emigracji: że się odnaleźli, że dobrze sobie radzą. Ale gdy role się odwracają, czy potrafimy z równą dumą patrzeć na kogoś, kto próbuje zacząć od nowa tutaj, obok nas?

W języku polskim „imigrant” powoli przestaje być osobą. Zamiast tego staje się hasłem, zagrożeniem, problemem.

Weźmy ostatnie, hm, nieporozumienie? Zespół z Senegalu przyleciał do nas na festiwal tańca. „Migranci już w Gorzowie!” – podchwycił pewien polityk. „Niekontrolowany przez państwo napływ cudzoziemców trwa u nas w mieście” – alarmowała inna polityczka.

Po tym incydencie aż musiałam upewnić się, że dobrze rozumiem definicję. Wpisałam więc w wyszukiwarkę „imigrant”. W



pierwszej kolejności wyskoczyły mi dwa wyniki. „Najważniejsze artykuły” – mówiła sugestia. Pierwszy: Atak imigranta z Wenezueli w parku. Drugi: Nielegalny imigrant prawie potrafił człowieka na pasach. Z ciekawości zawęziłam wyniki do samych newsów i przyznam, że można się przestraszyć.

Oczywiście, wiadomości typu „pies ugryzł człowieka” nie są niczym nadzwyczajnym. „Człowiek ugryzł psa” – to dopiero news! Ale czy czytelnicy, patrząc na nagłówki, biorą pod uwagę, że te historie nie dotyczą ogółu, a jednostkowych przypadków? Nie sądzę.

Mówi się o zalewających nas stopniowo, agresywnych „hordach”. A ja patrzę wokół siebie i nie mogę się ich doszukać. No po prostu nie widzę. Może niektórzy mają lepszy wzrok niż ja?

Jeśli wystarczy jedno słowo, by człowieka odczłowieczyć – to znaczy, że granica nie przebiega między krajami, tylko w naszych głowach. Przyklejony z przodu „nielegalny” nie tylko zaostrza niedorzeczny lęk, ale też utwierdza w bezrefleksyjnej niechęci. Każda książkowa definicja imigranta zaczyna się od słowa „osoba”.

A powiedzmy to sobie jasno: żaden człowiek nie jest nielegalny.

gdzie Bóbr do Odry

Fundusz bez ogniska

Przez lata fundusz sołecki był jednym z niewielu realnych narzędzi oddolnej demokracji w Polsce. To mieszkańcy – z pomocą sołtysów – decydowali, na co wydać pieniądze. Czasem była to nowa kosiarka, innym razem tablica ogłoszeń, ale nierzadko część budżetu szła na coś, co scala wspólnotę bardziej niż sprzęt – ognisko z kiełbaską, kawa i ciasto po wspólnym sprzątaniu czy napoje na dożynkach.

Tymczasem Regionalna Izba Obrachunkowa podczas szkolenia w Gorzowie ogłosiła: Koniec z finansowaniem jedzenia i picia ze środków funduszu sołeckiego. Decyzja zaskoczyła nie tylko sołtysów, ale i tych wszystkich, którzy wiedzą, że wspólnota buduje się właśnie przy stole – nawet plastikowym i rozstawionym na trawie. Bo czasem kiełbaska i chleb są więcej warte niż najdroższy projekt unijny.

Owszem, zdarzały się nadużycia – imprezy, na które szła połowa rocznego budżetu. Ale zamiast zakazu może lepiej



byłoby wprowadzić rozsądny limit – np. 20 proc. środków na działania integracyjne? Bo jak wycenić wartość wiejskiego ogniska, które kończyło dzień społecznej pracy? Kto policzy uśmiechy dzieci, które po raz pierwszy w życiu dostały watę cukrową na własnym festynie?

Sołtysi pytają dziś z goryczą, dlaczego im nie wolno, a urząd miasta może kupować kawę, ciasto i mineralną na konferencji i spotkania. Czy wspólnota wiejska jest gorsza od urzędowej? Odbierając możliwość organizowania ognisk i spotkań, odbieramy tym ludziom coś cenniejszego niż pieniądze – poczucie wspólnoty.

Nie chodzi o to, by fundusz był przejadany. Chodzi o to, by nie odbierać ludziom możliwości budowania relacji. Bo wiejska demokracja to nie tylko zebranie i głosowanie. To też wspólna praca, śmiech przy grillu i poczucie, że robimy coś razem. Nawet jeśli kończy się to skromnym poczęstunkiem.

Demokracja lokalna nie może być jedynie listą wydatków do zatwierdzenia. To także emocje, wdzięczność, więzi. Dlatego czas wrócić do zdrowego rozsądku. Zamiast gasić ogniska rozporządzeniem – lepiej je pielęgnować. Z umiarem, ale z sercem.

Radosław Sujak

zakola i meandry

Andrzej Flügel

Kule dum-dum

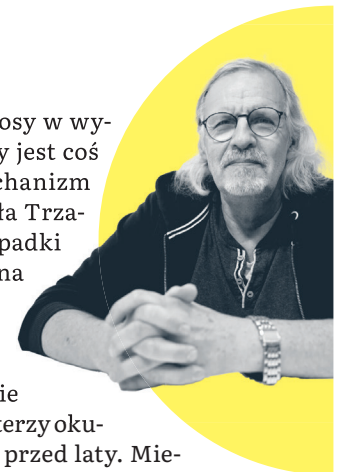
Pan Bogdan ma już dosyć dyskusji o tym, czy głosy w wyborach prezydenckich policzono właściwie, czy jest coś na rzeczy, żeby twierdzić, że działał jakiś mechanizm mający na celu nielegalne przesunięcie głosów z Rafała Trzaskowskiego na Karola Nawrockiego, czy też są to przypadki zwykłych pomyłek, które w sumie nie mają wpływu na końcowy wynik.

Jedno wie z całą pewnością: jeśli obecne wątpliwości dotyczyłyby pomyłek przy liczeniu głosów na niekorzyść Nawrockiego przy jednoczesnym triumfie Trzaskowskiego, PiS szalałby od kilku tygodni. Ich fighterzy okupaliby Państwową Komisję Wyborczą, co już robili przed laty. Mieilibyśmy na ulicach demonstracje podsypane przez polityków. Ci wzywaliby do „obywatelskiego nieposłuszeństwa”. Oczywiście natychmiast zawiadomiliby, tak nie lubianą przez nich Brukselę, o „łamaniu demokracji” w Polsce i oszustwie wyborczym. Jak można przypuszczać, słynna izba Sądu Najwyższego, pełna sympatyków PiS, dziś twierdząc, że w sumie były zamiany głosów i uchybienia, ale wynik wyborów jest OK, pewnie twierdziłaby, że trzeba przeliczyć wszystkie głosy. Zaprzysiężone gazety pewnie zamieszczałyby wzór protestów wyborczych i zachęcały obywateli do ich masowego wysyłania. To, co wyrabiałoby stacje telewizyjne związane z dzisiejszą opozycją, trudno sobie wyobrazić.

Pan Bogdan przypuszcza, że tak byłoby, gdyby wygrał Trzaskowski. Wygrał jednak Nawrocki. I co robi dzisiejsza koalicja? Mówi, że trzeba wszystko wyjaśnić, przeliczyć głosy tam, gdzie są wątpliwości. Coś tam premier napisze w portalach społecznościowych, odezwie się minister sprawiedliwości, ale wszystko jest stonowane i robi się jakieś takie defensywne. Przedstawiciele koalicji z dnia na dzień łagodzą swoje stanowisko i zgodnie twierdzą, że nowy prezydent powinien być zaprzysiężony bez przeszkód, nawet jeśli wątpliwości pozostają. Powołują się na demokratyczny porządek. Oczywiście nie trzeba mówić, co krzyczeli by przedstawiciele PiS i Konfederacji, gdyby sytuacja była odwrotna.

Wszyscy to widzą, ale co z tego? Pan Bogdan ma świadomość, że za dwa lata, kiedy opozycja ewentualnie przejmie władzę, nie będzie się obcyndalać. Nie będzie miała, jak ta dzisiejsza władza, dylematów moralnych, tylko w rękawice bokerskie powsadza sobie żelastwo, będzie strzelać bez ostrzeżenia i użyje kul dum-dum.

Zobaczcie!



do dechy

Dariusz Chajewski

U nas cziernych niet



W sieci pojawiło się wideo z ul. Woskowej w Gorzowie. Tytuł? „Migranci już w Gorzowie”. Do tego informacja, że widoczna na filmie grupa młodych mężczyzn „budzi coraz więcej pytań ze strony mieszkańców”. Ponieważ bohaterowie nagrania zdecydowanie odbiegali od aryjskiego typu urody, lokalni politycy, ci z prawej strony, natychmiast wykorzystali filmik, aby larum grać. Oto kolejny dowód na to, że nielegalni emigranci zalewają nasz piękny nadgraniczny region. Szybko okazało się, że nielegalni to tylko członkowie zespołu Saly Velingara Ballet z Senegalu, który uczestniczył jako gość w festiwalu tańca. Na prezentowanym nagraniu członkowie zespołu stoją z instrumentami, na których grali na koncercie.

Przypomina mi się stary dowcip. Oto amerykańska CIA skierowała do ZSRR swojego najlepszego agenta. Podczas spotkania w infiltrowanym środowisku agent spotkał się z niechęcią i brakiem zaufania. Na wstępie usłyszał:

- Ty nie nasz.
- Dlaczego, przecież mówię biegle po rosyjsku – odparł w mowie Puszkina.
- Ty nie nasz.
- Kozaczka tańczyć lepiej niż tancerze z teatru Balszoi – wywijał w tańcu, jakby nie miał stawów.
- Ty nie nasz.
- Samogon piję szklankami, w saunie wytrzymuję najdłużej...
- Ty nie nasz.
- Ale dlaczego? Dlaczego?
- Bo u nas cziernych niet.

Zabawne? Wcale. Nie spodziewałem się, że nawet w tak mało ogarniętym kraju jak Polska dojdzie do czegoś takiego w XXI wieku i że postrzeganie ludzi innych ras pozostanie na poziomie diabła z orszaku Heroda. Zabawne? Naszym gościom z Senegalu zapewniono policyjną ochronę podczas ich wędrówek po mieście. Słowem, witamy w kraju w środku Europy, który od wieków słynie z tolerancji.

Cóż, jak przystało na tak pobożny kraj, tolerancja przez stulecia pozostaje tylko pobożnym życzeniem.

czy wiesz, że...



RYŚ ROBERT JURGA

POZIOMO:

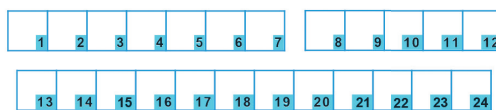
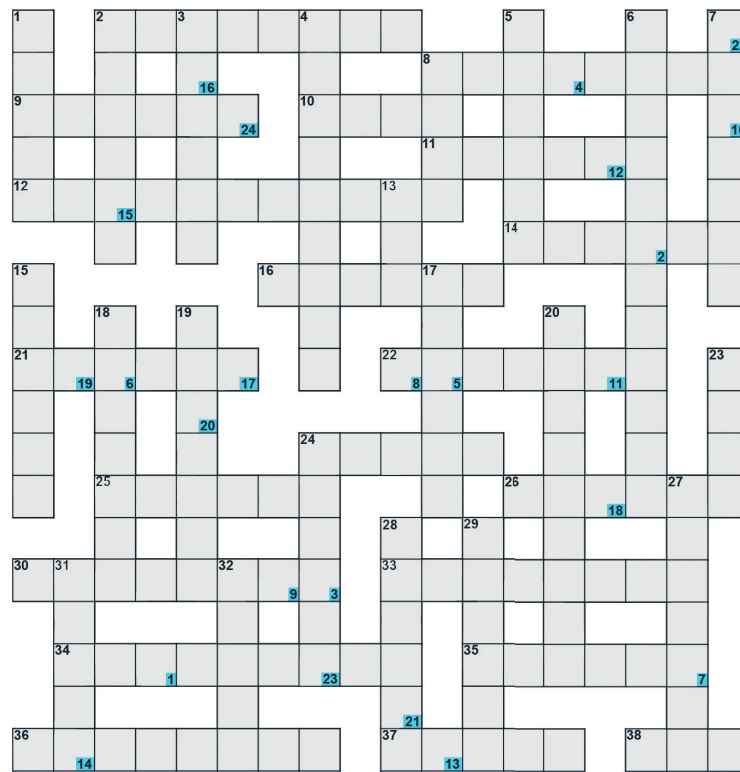
2. Miasto w powiecie zielonogórskim, z rycerzem w herbie; 8. Z damą na sławnym obrazie; 9. Antyczny poeta rzymski; 10. Zakładane przez chirurga; 11. Magne-tofonowa lub wideo; 12. Włoski termin muzyczny oznaczający przyspieszenie utworu; 14. Dawna sypialnia; 16. Ry-mowany utwór; 21. Skoczny torbac; 22. Rzeka w woj. lubuskim, prawy dopływ Odry; 24. Si na tablicy Mendelejewa; 25. Wypłata, zarobek; 26. Komórka rozrodcza; 30. Miłośników lotnictwa w Przylepie; 33. Mieszkaniec Aten; 34. Namalował „Wymarsz strzelców”; 35. Gabinet prezydenta Stanów Zjednoczonych; 36. Pierwsze litery imienia i nazwiska; 37. Huśtawka w dżungli; 38. Zbiornik na paliwo.

13 lipca 1662 w XVIII-wiecznym opracowaniu dziejów Świebodzina zapisano: „Dnia 13 lipca spalono na ołobockim wygonie za trzecim wiatrakiem nie mniej niż sześć kobiet”.



20 lipca 1971 utworzono Wyższą Szkołę Nauczycielską w Zielonej Górze. Było to zwyciężenie wieloletnich starań środowiska o kształcenie kadry na potrzeby oświaty i kultury.

nasza krzyżówka



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Cyfrowy krok w nowoczesne społeczeństwo
Beneficjent: Gmina Sulęcín
Wartość inwestycji: 1 990 336,80 PLN
Wsparcie unijne: 1 375 436 PLN
Odwiedź: Sulęcín/www.sulecin.pl

PIONOWO:

1. Żółta farba z glinki; 2. Obszar Schengen; 3. Kędziorek, pukiel; 4. Mediator reakcji alergicznej i zapalnej; 5. Podanie przed golem; 6. Plemię słowiańskie zamieszkujące obszar środkowego Bobru; 7. Dawny żołnierz doborowej piechoty tureckiej; 8. Tkanka drzewa; 13. Talent, uzdolnienie; 15. Nie zawsze idzie w parze z ilością; 17. Nauka czytania nut głosem; 18. Celnie strzela; 19. Piłkarze ze Strzelca Krajeńskich; 20. Owady niszczące uprawy; 23. Dopada, gdy brak zajęcia; 24. Okres paleozoiku kojarzący się węglem; 27. Sposób na przeciwnika; 28. Lekki szal z czarnej lub białej koronki; 29. Fanatyk, wyznawca; 31. Płaski w telewizorze; 32. Stadium rozwojowe owadów.

Gościła u nas młodzież z Ukrainy

Dzieci z dwóch regionów partnerskich województwa lubuskiego – obwodu sumskiego i obwodu iwanofrankińskiego w Ukrainie – gościli w Wojewódzkim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Drzonkowie. Z młodzieżą i opiekunami spotkali się: sekretarz województwa Małgorzata Łukiewska i Radosław Brodzik, dyrektor Biura Współpracy Zagranicznej i Europejskiej Współpracy Terytorialnej w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego.

– Cieszę się, że tutaj jesteście, że możecie spędzić wakacyjny czas w województwie lubuskim, że wam się tu podoba i macie przepiękną pogodę. Możecie razem odetchnąć, odpocząć. Czekają jeszcze wiele atrakcji zarówno w ośrodku, jak i poza nim. Bawcie się, bo to jest czas dla was. Wszystkiego dobrego. Bardzo miło witać tutaj takich pięknych ludzi – mówiła Łukiewska.

Zapraszamy ponownie

Dzieci i młodzież przyjechały do Lubuskiego na tydzień. W ramach pobytu mogły korzystać z



Dzieci i młodzież z Ukrainy spędziły w naszym regionie tydzień

basenu, jeździć konno, grać w tenisa stołowego czy siatkówkę. W programie ich wypoczynku znalazło się również zwiedzanie Zielonej Góry i Nowej Soli oraz warsztaty artystyczne.

– W imieniu marszałka Marcina Jabłońskiego chciałem was zapewnić o przyjaźni, bo jest ona ważna, zwłaszcza w tych trudnych czasach – powiedział Brodzik. – Bardzo się cieszymy,

że zechcieliście nam zaufać i tutaj przyjechać. Poznacie piękno tego miejsca i kulturę, bo ważne jest również to, żeby się nawzajem poznawać. Za rok zapraszamy ponownie.

Trzecia taka wizyta

WOSiR gościł młodych ludzi z Ukrainy po raz trzeci. W 2023 i 2024 roku w ramach współpracy między regionami województwo lubuskie odwiedziły dzieci z obwodu sumskiego.

– Staramy się, żebyście byli w naszym ośrodku zadowoleni. Dzięki urzędowi marszałkowskiemu, który jest właścicielem ośrodka, wymieniacie się, bo każdy musi mieć równe szanse, aby skorzystać z tego wyjazdu. Dziękujemy bardzo za pomysł organizacji tego letniego wypoczynku i wsparcie – mówiła Anna Sulima-Jagielowicz, wicedyrektor WOSiR.

Ośrodek w Drzonkowie włączył się także we wsparcie obywateli Ukrainy na początku wojny z Rosją w 2022 roku. Przyjął wówczas 200 osób.

Na zakończenie wizyty przedstawiciele urzędu marszałkowskiego dzieci i młodzież otrzymały plecaki z przyborami szkolnymi, a ich opiekunki przekazały upominek dla marszałka województwa lubuskiego.

Aleksandra Pietruszewska

Mamy **najlepszego trenera** i najbardziej medialny klub

AZS AJP Gorzów doceniony na uroczystej gali Orlen Basket Ligi Kobiet. Dariusz Maciejewski odebrał nagrodę dla najlepszego trenera, a Piotr Kaczmarek – dla najbardziej medialnego klubu.

Trener Dariusz Maciejewski, który od lat konsekwentnie buduje siłę gorzowskiej koszykówki, w tym sezonie udowodnił, że jest nie tylko strategiem, ale także doskonałym motywatorem. Puchar Polski i wicemistrzostwo Polski to kolejne dowody na to, że AZS należy do ścisłej krajowej czołówki.

Nagroda na jubileusz pracy trenerskiej

– W tym sezonie mam swój jubileusz 35-lecia pracy jako trener i to był mój 25. sezon pracy jako pierwszy trener w żeńskiej lidze. Bardzo się cieszę, że w Gorzowie zbudowaliśmy klub na stabilnych filarach, możemy promować miasto i województwo lubuskie oraz naszych sponsorów w Polsce i Europie. To był zdecydowanie najlepszy sezon w historii klubu, klubu z miasta, w którym się urodziłem i wychowałem – mówił trener Maciejewski.

– W koszykówce sam nic nie zrobisz. To jest nasz wspólny sukces i sukces Gorzowa. Chciałbym podziękować całemu mojemu sztabowi szkoleniowemu, wszystkim naszym sponsorom i kibicom, którzy w Arenie Gorzów pojawili się podczas finału w liczbie 4000 i wspierali nas przez cały sezon. Ten sezon był najtrudniejszy i najwięcej mnie nauczył. Mieliliśmy bardzo ciężko, wiele problemów zdrowotnych. Postawiliśmy na tych, którzy chcieli z nami osiągnąć sukces, było dużo pracy i jest to najlepszy sezon w historii klubu. Jest to coś, co zapamiętam na długo, i dziękuję za ten sezon mojemu całemu zespołowi – dodał trener Maciejewski.

Murale zauważyła cała koszykarska Polska

Dynamiczne relacje w mediach społecznościowych, angażujące treści wideo, wywiady z zawodniczkami i sztabem trenerskim, intensywna współpraca z mediami. Kluczowym elementem strategii medialnej klubu było podkreślanie auten-



Od lewej: media manager Piotr Kaczmarek oraz trenerzy: Robert Pieczyrak i Dariusz Maciejewski

tyczności. W centrum uwagi znajdowali się nie tylko sportowcy, ale także ich codzienne życie, treningi i emocje związane z rywalizacją.

– Wspólnie z prezesem Michałem Kuglerem dbamy, by każdy sponsor był zauważany w ekspozycji marketingowej w social mediach, transmisjach TV oraz podczas wydarzeń w Arenie Gorzów. Tego sukcesu nie byłoby jednak bez naszych partnerów medialnych oraz kibiców, bo ich aktywność w social mediach również była rekordowa – tłumaczył media manager Piotr Kaczmarek.

– Sezon 2024/2025 dla gorzowskiej koszykówki kobiet był najlepszy w aspekcie sportowym i marketingowym. Postawiliśmy na wzmocnienie materiałów wideo, byliśmy widoczni na autobusach MZK, w centrum Gorzowa mieliśmy dedykowany zegar, odliczający czas do kolejnych spotkań. Najważniejszymi punktami były jednak trzy murale przedstawiające AZS AJP Gorzów. To aspekt, który został zauważony przez całą koszykarską Polskę. Już teraz planujemy kilka nowości na nowy sezon, a ich premiera już w lipcu – zdradził Piotr Kaczmarek.

Ogromna radość i duma z wychowanek klubu

Ponadto trenerzy Dariusz Maciejewski i Robert Pieczyrak odebrali gratulacje za wicemistrzostwo Polski.

– Za nami wyjątkowy sezon, pełen emocji, wyzwań i niezapomnianych chwil. AZS AJP Gorzów po raz kolejny udowodnił, że jest mocnym ośrodkiem koszykówki kobiet na mapie Polski i liczącym się klubem w Europie. To nie tylko drużyna – to społeczność, która łączy pokolenia, buduje charakter i promuje wartości, które są fundamentem sportu – podkreślił trener Maciejewski.

– Chciałbym z całego serca podziękować wszystkim, którzy byli częścią tej drogi. Naszym wszystkim zawodniczkom, a szczególnie tym, które są wychowanekami klubu, za to, że z dumą reprezentują Gorzów i województwo lubuskie. To dla mnie ogromna radość i duma widzieć, jak dziewczyny, które stawiały pierwsze kroki w naszej akademii, dziś grają na parkietach ekstraklasy – przyznał trener Maciejewski.

oprac. Szymon Kozica
źródło AZS AJP Gorzów

Rozkład jazdy dla kibica



Zużel

Ekstraliga, 13 lipca: Stelmet Falubaz Zielona Góra – Gezet Stal Gorzów (19.30); **18 lipca:** Gezet Stal – Krono-Plast Włóknarz Częstochowa (20.30); **27 lipca:** Stelmet Falubaz – Betard Sparta Wrocław (19.30).

Biegi

XIII Bieg Trzech Jezior (5,34 km). 27 lipca, godz. 9.30, start i meta na terenie Ośrodka Przywodnego Nierzym.

Kolarstwo

Wyścig MTB Cybinka (15 i 30 km). 13 lipca, godz. 11.00, start i meta przy boisku w Bieganowie.

ZASTAL BUDUJE SKŁAD

Trener Arkadiusz Miłoszewski zapowiedział, że budowanie składu Zastalu Zielona Góra rozpocznie od polskiej rotacji. Dlatego też ze Szczecina przywiózł ze sobą Andy'ego Mazurczaka. Na konferencji prasowej mówił także, że chciałby zatrzymać większość krajowych koszykarzy, którzy grali w Zastalu w tym roku.

Tymczasem już wiemy, że w Zielonej Górze nie zostanie Michał Pluta, co akurat nikogo nie dziwi. Nie zostanie również Szymon Wójcik, który w siedmiu meczach zdobywał średnio 15,9 punktu przy 67,9-procentowej skuteczności rzutów z gry. Skrzydłowy powiedział otwarcie, że współpraca z trenerem Miłoszewskim, z którym spotkał się w Kingu Szczecin, nie wchodzi w grę.

Największym zaskoczeniem jest jednak rezygnacja z Michała Kołodzieja. Kapitan Zastalu, który miał ważny kontrakt na następny sezon, na antenie Radia Zielona Góra przyznał, że nikt z klubu nawet się z nim nie skontaktował. Menedżer zawodnika dostał pisemne wypowiedzenie umowy i tyle... Chociaż nie – Zastal podziękował kapitanowi. Na Facebooku.

Szymon Kozica

ZKS Drzonków rozbił bank na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży

Aż pięć medali – trzy złote i dwa brązowe – wywalczyli zawodnicy ZKS-u Drzonków w trójbój nowocześnie na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży. Dwukrotnie na najwyższym stopniu podium stawiali: Maja Gradoń i Wojciech Kurianowicz.

Na dwudniowych zawodach w Drzonkowie gospodarze po pierwsze łupy sięgnęli w rywalizacji dziewcząt do lat 16. W tej kategorii wiekowej bezapelacyjne zwycięstwo odniosła Maja Gradoń. Do kończącego zmagania biegu ruszała jako trzecia, ale



Maja Gradoń i Wojciech Kurianowicz

szybko dopadła wyprzedzając ją rywalki i pomknęła po złoto.

Rewelacyjnie zaprezentowała się także Wiktoria Samokhina, która w ostatnim boju, czyli właśnie biegu, przesunęła się z pozycji 17. na trzecią! Coś niesamowitego...

Po dwóch medalach dziewcząt przyszła kolej na dwa krążki chłopców. Złoto zgarnął Wojciech Kurianowicz, który przed biegiem wypracował sobie aż 31-sekundową przewagę na drugim zawodnikiem. Nie było takiej opcji, żeby roztrwonili ją na

2-kilometrowej trasie.

Na najniższym stopniu podium stanął natomiast Tymofiej Lustiuk. W ostatnim boju szybko przeskoczył z miejsca czwartego na trzecie i przypilnował brązowego medalu.

Na koniec zawodów ZKS dołożył do kolekcji trzecie złoto. Stało się to za sprawą Mai Gradoń i Wojciecha Kurianowicza, którzy okazali się bezkonkurencyjni w rywalizacji sztafet mix. Dodajmy, że ZKS wygrał także klasyfikację klubową.

Szymon Kozica

Chcę napisać własną historię

Jeśli zdrowie pozwoli, to rekord świata zostanie pobity. Zawiesiłem sobie bardzo wysoko poprzeczkę – mówi wieloboista Hubert Trościanka. Prezentujemy fragmenty wywiadu autorstwa Macieja Jałoszyńskiego, który ukazał się na stronie PZLA.

Hubert Trościanka to wychowanek Uczniaka Szprotawa i szkoleniowca Zygmunta Szwarca. Aktualnie trenuje pod okiem Marka Rzepki i reprezentuje AZS AWF Warszawa. W lipcu skończy 19 lat. W ubiegłym sezonie wywalczył m.in. srebrny medal mistrzostw świata juniorów w 10-boju, a na gali „Złote Kolce” został uznany za odkrycie roku w polskiej lekkiej atletyce.

Podobno niedawno zapytałeś Marka Rzepkę, czy możesz treningowo przebiec na zawodach 1500 metrów. Nietypowy pomysł jak na wieloboistę!

Bieganie 1500 metrów jest nieprzyjemne, dlatego trzeba to robić, żeby się jakoś oswoić z tym dystansem. To powinno też wzmacniać psychicznie – jeśli pobiegiesz ten dystans wiele razy, to za każdym kolejnym będziesz na nim lepszy.

Ty już niejednokrotnie udowadniałeś, że na koniec wieloboju masz w sobie jeszcze wiele ambicji do walki. Tak było chociażby przed rokiem we Wrocławiu, gdy poprawiałeś halowy rekord Polski.

Myślę, że tydzień później pobiegłem jeszcze lepiej. Natomiast z trenerem wiemy, że światowa czołówka biega naprawdę mocno. Nie możemy zatem odpuścić i tych konkurencji. Trzeba trenować wszystko,

żeby nie mieć jakiejś kuli u nogi. Chodzi o to, żeby w talii mieć same mocne karty, żeby wszystkie dziesięć konkurencji było równie dobre.

Na igrzyskach olimpijskich w Paryżu tylko trzech wieloboistów pobiegło 400 metrów poniżej 47 sekund. Ty tej sztuki dokonałeś w Warszawie. A przecież jesteś ciągle juniorem!

Ten wynik daje mi pierwsze miejsce na krajowych listach juniorów w biegu na 400 metrów. Mam nadzieję, że ktoś wreszcie pobiegnie szybciej ode mnie. Trochę siara, żeby wieloboista w takiej konkurencji był liderem tabel.

Co musi się wydarzyć, żeby rok 2025 Hubert Trościanka kończył jako rekordzista świata juniorów w 10-boju? Wyniki z poszczególnych konkurencji zdecydowanie predysponują cię do realnego myślenia o takim rezultacie.

Powiem tak: jeśli zdrowie pozwoli, to rekord świata zostanie pobity. Zawiesiłem sobie bardzo wysoko poprzeczkę. Chciałbym ten rekord poprawić na rezultacie powyżej 8500 punktów. Czy to się uda? Wszystko zależy od mojego ciała.

Sebastian Chmara namaszcza cię na człowieka, który może wymazać z tabel



FOT. TOMASZ KASANIUK

jego rekord Polski. Czy dla ciebie jest to mobilizujące, czy jednak generuje dodatkowy stres?

Kiedys pomyślałem o tym rekordzie i naszała mnie taka myśl, że fajnie byłoby go poprawić w wieku młodzieżowca...

To będą lata 2026, 2027 i 2028. Tam na horyzoncie czeka Los Angeles.

Z trenerem cały czas myślimy o tej perspektywie. Szykujemy się, żeby ten trzyletni okres wykorzystać jak najlepiej i wy-

stać na igrzyskach olimpijskich. Dlatego też mistrzostwa Europy juniorów nie są spełnieniem marzeń. Wiadomo, że w sporcie każdy chciałby wystartować na igrzyskach, zdobyć złoto. Po drodze są jednak ważne przystanki i takim będą z pewnością tegoroczne mistrzostwa Europy w Tampere. One są ważnymi treningami dla psychiki zawodnika. Można zobaczyć, jak radzić sobie z własną głową, żeby kończyć całe wieloboje. Nie kończyć zawodów po ośmiu czy dziewięciu konkurencjach albo już po pierwszym dniu.

Mówisz o psychice. Jak wygląda to w twoim przypadku? Czy kiedy zaczynasz start w 10-boju, myślisz już o tych dalszych konkurencjach, czy podchodzisz do każdej z nich indywidualnie?

Wieloboje są stresujące. W moim przypadku jest tak, że gdy się budzę w dniu zawodów, dużo myślę o tej pierwszej konkurencji. Dzień w 10-boju zaczynamy albo od 100, albo do 110 metrów przez płotki. To trudne konkurencje, trzeba w nie mocno wejść. Natomiast już po pierwszym starcie wszystko idzie szybko. Dzień mija sprawnie i łapię się na tym, że dopiero był sprint na 100 metrów, a już idę na start kończący pierwszy dzień, czyli 400 metrów.

Maciej Jałoszyński
pzla.pl

KOPYTKOWANIE

Klubowy medyk czasami ma więcej szczęścia niż rozumu



Falubaz Zielona Góra przyjął zimny prysznic w Toruniu. Na upalne lato – jak znalazł. Seniorzy przekonali się, ile mogą zdziałać w konfrontacji z zespołem aspirującym do finału. Mam wrażenie, że Emil Sajfutdinow wygrywałyby nawet wtedy, gdyby do wyścigu startował z parku maszyn... Z kolei juniorzy „Myszy” utwierdzili się w przekonaniu, że solidna robota przynosi efekty i wszystko zmierza w dobrym kierunku. Na koniec sezonu może się okazać, że kluczowy był nie transfer Leona Madsena, tylko Damiana Ratajczaka...

Ale nie wybiegajmy zbyt daleko w przyszłość, bo na horyzoncie derby ze Stalą Gorzów, która ma zdecydowanie więcej zgryzot. Wynik domowego meczu ze Spartą Wrocław (41:49) wygląda świetnie, gdyby wziąć pod uwagę to, że gospodarze indywidualnie wygrali zaledwie dwa biegi. Anders Thomsen pożyczający motocykl od Martina Vaculika to obraz nader wymownie podsumowujący sytuację w zespole.

W żużlowej ekstraklidzie jest jednak bardziej jętrzący się wrzód niż problemy Stali. Chodzi o ludzi, którzy decydują, czy zawodnik jest „zdolny do dalszej jazdy”, czy niekoniecznie. Innymi słowy – czy gość po potężnym „dzwonie” może kontynuować starty, ale w taki sposób, żeby nie stwarzał zagrożenia ani dla siebie, ani tym bardziej dla rywali. A w żużlu to zagrożenie zdrowia i życia. Nawijając oczywiście do sytuacji z meczu ROW Rybnik – Włókniarz Częstochowa. Po starcie do IX gonitwy i zuchwałej akcji Chrisa Holdera rozbili się: Piotr Pawlicki i Mads Hansen. O ile Pawlickiego zabrał ambulans, o tyle Hansen jakoś się pozbierał i sam zszedł z toru. Gołym okiem było jednak widać, że ma mgliste pojęcie o tym, skąd podąża i dokąd zmierza. Ale w powtórcie wystąpił i nawet próbował nawiązać walkę o coś więcej niż trzecie miejsce w trzyosobowej stawce. Tylko że nazajutrz pojawił się klubowy komunikat, że Hansen w wyniku upadku złamał dwa kręgi (w odcinkach piersiowym i lędźwiowym) i trzy żebra.

Pozostaje pogratulować klubowemu medykowi Włókniarza i życzyć szczęścia w grach liczbowych. Bo w tej sytuacji szczęścia miał więcej niż rozumu. Podobnie jak Hansen.

Szymon Kozica

OKIEM REZERWOWEGO

Nic się nie zmienia...



Obradował zjazd PZPN. Nie było sensu spodziewać się po tych obradach czegoś ciekawego, skoro w wymaganym terminie nie zgłosił się nikt, kto chciałby stanąć na czele największego polskiego związku sportowego. Prezes Michał Kulesza ma więc przed sobą kolejne lata rządzenia polską piłką. On wie, jak przekonać do siebie lokalnych futbolowych „baronów”, czyli szefów okręgowych związków. Tego wysłał jako przedstawiciela związku na fajny wyjazd na jakiś turniej albo mistrzostwa młodzieżowe gdzieś do ciepłych krajów, gdzie można poleniuchować i zaoszczędzić na diecie, bo gospodarze i tak zapewniają jedzenie i napitki. Tamtego zaproponuje do zarządu albo jakieś komisji. Innego znów zaprosi na wyjazdowy mecz reprezentacji, połączony z pobytem w luksusowym hotelu, fajnym jadem i jeszcze lepszymi napojami. I tak to działa.

Prezes ma poparcie, a jakże, również lubuskiego związku. Co ma z tego nasza lokalna piłka? Absolutnie nic. Warto przypomnieć, jak się u nas cieszone, że na początku kadencji Kulesza na pierwszy krajowy wyjazd wybrał się do Lubuska. Oprawdany przez lokalnych, przejętych wizytą działaczy, zwiedził stadion, posłuchał o tym i owym i pojechał do centrali. Co wynikło z tej wizyty? Nic.

Prezes mówił, że fakt, iż nikt nie zgłosił się na jego kontrkandydata, jest dowodem na docenianie jego pracy przez środowisko piłkarskie. Nie ma to jak mieć fajne samopoczucie! Jak widać, środowisko piłkarskie w naszym kraju jest obojętne na słabości wizerunkowe, jakie cały czas towarzyszą prezesowi. Tak w przypadku wyboru trenera reprezentacji, jak i w doborze otaczających go ludzi czy stylu funkcjonowania, który – jak się kiedyś wydawało – odszedł już do lamusa. Wracając do trenera kadry, Kulesza jest chyba pierwszym prezesem PZPN, który już trzy razy przestrzelił, wybierając kolejno: Czesława Michniewicza (711 połączeń z szefem piłkarskiej mafii „Fryzjerem”), Portugalczyka Fernando Santosa czy Michała Probiezera z Jagiellonii Białystok z czasów, kiedy był tam prezesem. Najgorsze jest to, że zanosi się na czwarte „pudło” w tej sprawie.

Andrzej Flügel